

Kiedy znikną białe plamy. Spojrzenie na współczesną historiografię Polski*

Szczęśliwy jest naród, któremu własna historia rysuje się jako prosta droga, prowadząca w sposób nieunikniony od przeszłości do dzisiejszej wolności i pomyślności. Jeszcze szczęśliwsi są historycy takiego narodu, gdyż ich praca polega na obaleniu tego poglądu i poszukiwaniu ścieżek, którymi nikt nie podążał, oraz od dawna zapomnianych aktorów wydarzeń. Napięcie pomiędzy powszechnym poglądem o szczęśliwej drodze do współczesności a wiedzą specjalistów o alternatywnych i zapomnianych traktach jest przecież źródłem tego, co najlepsze w dzisiejszej twórczości historycznej.

Polacy nigdy nie byli takim narodem. Polska historiografia naznaczona jest poczuciem krzywdy, które od czasu do czasu dochodzi do głosu, tak jak w kilku pracach omawianych w niniejszym artykule¹. Wciąż panuje ono w polskim

* Artykuł w wersji angielskiej ukazał się w „Journal of Modern History” 2007, t. 79, nr 1. Przekład publikujemy za zgodą wydawcy. Copyright © 2008. University of Chicago Press. All rights reserved.

¹ Niniejszy artykuł omawia następujące publikacje: *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland*, red. R. Blobaum, Ithaca – London 2005; M.J. Chodakiewicz, *After the Holocaust. Polish-Jewish Conflict in the Wake of World War II*, Boulder 2003 [wyd. polskie: *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008]; P.M. Dabrowski, *Commemorations and the Shaping of Modern Poland*, Bloomington 2004; N. Davies, *Rising '44. The Battle for Warsaw*, New York 2004 [wyd. polskie: *Powstanie '44*, Kraków 2004]; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004; M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001; J. Huener, *Auschwitz, Poland, and the Politics of Commemoration, 1945–1979*, Athens 2003; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; K.R. Jolluck, *Exile and Identity. Polish Women in the Soviet Union During World War II*, Pittsburgh 2002; Ł. Kamiński, *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948*, Toruń 2000; J. Kloczowski, *A History of Polish Christianity*, Cambridge 2000; J. Lukowski, H. Zawadzki, *A Concise History of Poland*, Cambridge 2001; M. Osa, *Solidarity and Contention. Networks of Polish Opposition*, Minneapolis 2003; A. Paczkowski, *The Spring Will Be Ours. Poland and the Poles from Occupation to Freedom*, University Park 2003 [tłum. z wyd. polskiego: *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 1997]; G.S. Paulsson, *Secret City. The Hidden Jews of Warsaw, 1940–1945*, New Haven 2002; A.J. Prażmowska, *A History of Poland*, New York 2004; S. Redlich, *Together and Apart in Brzezany. Poles, Jews and Ukrainians, 1919–1945*, Bloomington 2004 [wyd. polskie: *Razem i osobno. Polacy, Żydzi i Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*, Sejny 2002]; T. Snyder, *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven 2003 [wyd. polskie: *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006]; K. Stauter-Halsted, *The Nation in the Village. The Genesis of Peasant National Identity in Austrian Poland, 1848–1914*, Ithaca 2001; M. Zaremba, *Komunizm, legitymacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

społeczeństwie, a nawet w dyskursie politycznym zarówno w samej Polsce, jak i wśród Polonii; stało się jeszcze bardziej wyczuwalne dzięki temu, że jest skierowane w dwóch kierunkach, często równocześnie. Z jednej strony mamy tych, którzy krzywdzili Polskę: w czasach najnowszych Rosję, Związek Sowiecki i Niemcy w różnych formach państwowości. Z drugiej strony działają zachodni historycy i politycy, którzy celowo lub z ignorancji dyskredytują Polskę. Choć rozbiory Polski są znane każdemu historykowi, nadal pojawia się wiele okazji, by powtarzać przestarzałe zarzuty. Ostatnio takie krzyki oburzenia sprowokowała sześćdziesiąta rocznica zakończenia drugiej wojny światowej. Rację mają ci, którzy ubolewają nad lekceważeniem Polski, np. w bibliotece publicznej w mojej okolicy nie ma książek na temat powstania warszawskiego. Z kolei polscy naukowcy i opinia publiczna czują się głęboko zranieni, gdy gazety na całym świecie nazywają Auschwitz „polskim obozem koncentracyjnym”. Polska historia jest więc opowieścią o narodzie napadanym i niszczonej – a później również przedstawianym w niewłaściwym świetle lub zapomnianym.

Jeśli istniała linearna wersja historii Polski, to tylko pod koniec XIX w., kiedy Polska zmierzała ku niepodległości po 123 latach niebytu. Narodowa opowieść o nieuniknionym powrocie nasuwa na myśl zarówno ruch do przodu, jak i wieczność; polskim ideologom i działaczom narodowym udało się pod koniec XIX w. natchnąć naród tą koniecznością dziejową. Jednakże krwawi męczennicy powstańczej przeszłości byli zawsze obecni w panteonie narodowym, niepodległość zaś w krótkim okresie międzywojennym, a szczególnie w okresie komunizmu, miała słodko-gorzki smak.

W ostatnich czasach powróciło poczucie sukcesu. Polska ma jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek Europy i należy do najlepiej prosperujących państw w Europie Wschodniej. Jest ważnym graczem na arenie międzynarodowej: zarządza strefą okupacyjną w Iraku i odgrywała kluczową rolę w niedawnej „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. Jest to kraj, w którym ksenofobia i antysemityzm – istotne elementy polskiego nacjonalizmu w minionym stuleciu – wyparowały znacznie szybciej, niż ktokolwiek był sobie w stanie to wyobrazić. Wysokie stopy wzrostu gospodarczego, które należą do najwyższych w Europie, towarzyszą silnej i stabilnej demokracji. Być może przesadą byłoby mówić o „polskim cudzie”, ale powszechne niegdyś obawy dotyczące anarchii i zubożenia zniknęły zupełnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Żaden inny kraj w regionie nie poradził sobie tak dobrze z „potrójną przemianą” – zmianami politycznymi, ekonomicznymi i narodowymi – jak Polska.

Polska jest krajem bezpiecznie, zdawałoby się, ulokowanym w Europie. Jednak jej obecna pozycja czyni zadania badacza historii najnowszej jeszcze bardziej zajmującymi. Podczas gdy niegdyś celem historyka było wypełnienie białych plam w oficjalnych wersjach wydarzeń lub poprawianie błędów wynikających z ignorancji, teraz łatwiejsze stało się eksperymentowanie z różnymi wersjami historii. Obraz Polski w historiografii wciąż podlega przeobrażeniom: prace, które kwestionują polski nacjonalizm, komunizm, antykomunizm czy katolicyzm, współistnieją z tymi, które mają bronić Polski przed wszelkimi atakami. Omówienie kilkunastu ostatnich opracowań dotyczących Polski pozwala na określenie kierunku polskiej historiografii i zaproponowanie tematów do dalszych rozważań.

Transformacja współczesnej historiografii polskiej była oczywiście możliwa dzięki upadkowi komunizmu. Piętnaście lat swobodnego dostępu do archiwów zaowocowało olbrzymią liczbą zbiorów dokumentów i monografii na często niezmiernie wąskie tematy. Niedawny skandal dotyczący umieszczenia w internecie bezprawnie skopiowanej listy (tzw. listy Wildsteina) około 150 tys. nazwisk stanowiących część katalogu archiwalnego jest odzwierciedleniem tego dążenia do poznania przede wszystkim faktów. W ciągu ostatnich lat ukazały się pierwsze obszerne monografie dotyczące okresu komunistycznego, sugerujące, że dziś historycy czują się na tyle pewnie, by odejść od dokumentowania w stronę interpretacji. Jednocześnie w historiografii anglo-amerykańskiej zerwano z dominacją tematów powiązanych z zimną wojną. Historia Polski nie jest już rozważana w kategoriach walki z uciskiem czy walki między Wschodem i Zachodem, a nawet nie przez pryzmat poczucia marginalizacji. Nowe pokolenie naukowców stawia pytania i stosuje podejścia, które dziesięć lat temu byłyby nie do pomyślenia.

Jednak chociaż opowiadanie historii Polski staje się coraz bardziej podobne do opowiadania historii innych narodów Europy, warto zadać sobie pytanie, co jest treścią opowieści. Niniejsze opracowanie rozpocznie się więc krótkim omówieniem ostatnich prób kompleksowego opisanie historii Polski. Pogłębię następnie dwa dominujące w literaturze przedmiotu wątki: wątek nacjonalizmu i wielonarodowości oraz wątek opozycji. Na zakończenie omówię niektóre z możliwych kierunków dalszych badań.

Czytelnicy szukający opracowań historii Polski po angielsku mają ich do wyboru kilka, wszystkie zostały opublikowane w ciągu ostatnich pięciu lat. Zapytajmy, posługując się często powtarzanym cytatem z Briana Portera, kim są Polacy i gdzie jest Polska w tych książkach?² Po pierwsze, Polska częściowo wyróżnia się tym, że jest nieznaną, zapomnianą, zakłamaną. Anita Prażmowska, autorka najnowszej syntezy, słusznie zauważa pokusę pisania historii dyktowanej przez jej dzisiejsze efekty. „Polska historia – pisze Prażmowska – składa się nie tylko z cierpienia” (s. VII). Rozwiązuje ten problem, spokojnie opisując kolejne stulecia, przy czym XX w. poświęca mniej niż jedną czwartą książki (najmniej z omówionych autorów), a XIX – połowę tego. Z niemal jednakową uwagą traktowane jest powstanie pierwszego państwa polskiego w X–XI w., początki dynastii jagiellońskiej w XIV, utworzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI i rozbiory pod koniec XVIII w. Taki układ sprawił, co jest niemal nieuchronne, że na plan pierwszy wybija się historia polityczna i przywódcy polityczni. Kultura to zaledwie parę nazwisk, społeczeństwo zaś jest przedmiotem, a nie podmiotem działań (omówiona jest więc „sprawa chłopstwa” w XIX w., ale nie dowiadujemy się niczego o chłopach). Religii, mniejszościom i kobietom poświęcono po kilka akapitów w każdym rozdziale. Nie może być inaczej, gdyż tysiącletnie dzieje opisano na nieco ponad dwustu stronach, ale czy w rezultacie poznajemy Polskę choć trochę lepiej? Pod pewnymi względami nie: królowie i przywódcy polityczni Polski nie są wcale ciekawszy od przywódców innych państw, a tym samym Polska nie jest niczym szczególnym.

² B. Porter, *Who is a Pole and Where is Poland? Territory and Nation in the Rhetoric of Polish National Democracy before 1905*, „Slavic Review” 1992, t. 51, nr 4, s. 639–653.

Polscy myśliciele polityczni sami często podążali jednym tropem – narodu odrodzonego – aby umieścić się na (metafizycznej) mapie. Polska to coś, co zawsze istnieje, nawet jeśli tego nie widać. Istnieje prawie magiczna liczba 123 lat – okres między ostatnim rozbiorem I Rzeczypospolitej w 1795 r. a narodzinami II Rzeczypospolitej pod koniec pierwszej wojny światowej – a także bardziej wątpliwe odrodzenie w 1945 r. Po upadku komunizmu wątek ten wyłonił się ponownie, szczególnie w kontrowersjach dotyczących numerowania kolejnych Rzeczypospolitych. Kiedy politycy odrzucili argument, że komunistyczna PRL była sekwencją historycznej państwowości, i nazwali nową Polskę III Rzeczpospolitą, starali się umocnić niezawisłość Polski i jej miejsce w Europie jako państwa, które było, będzie i jest zawsze, zdolne istnieć niezależnie od czasu i przestrzeni³. Mieczysław B. Biskupski ładnie, choć enigmatycznie ujął tę wiarę w wieczną Polskę, cytując dziewiętnastowiecznych ideologów narodowych: „Oczywiście, żadne inne miejsce nie może być Polską, tylko Polska może być Polską, a Polska jest tam, gdzie była Polska”⁴.

Ta Polska znajduje się w centrum Europy. Żaden historyk, w Polsce lub poza nią, nie zrobił więcej dla podkreślenia tego niż Norman Davies. To, że Polska w ogóle znana jest poza własnymi granicami, zawdzięczać należy temu, iż dwaj najślynniejsi znawcy historii i polityki europejskiej, Davies i Timothy Garton Ash, rozpoczęli swoje kariery pisarskie od monografii na jej temat, a dopiero potem zajęli się sprawami Europy. Ich prace o Europie⁵ umieściły Polskę w jej centrum, a Europa w tych opracowaniach zawsze odgrywa rolę w sprawach Polski. Ostatni hit wydawniczy Daviesa to opasła historia powstania warszawskiego (którą omówię poniżej), wydana z okazji sześćdziesiątej rocznicy jego wybuchu. *Serce Europy*, początkowo zaplanowane jako jednotomowa wersja klasycznego dziś *Bożego igrzyska*, została niedawno nieco uwspółcześniona przez dodanie zwięzłego rozdziału poświęconego ostatniemu dwudziestolecu⁶.

Jednak najlepszą dostępną jednotomową historią Polski jest *A Concise History of Poland* Jerzego Lukowskiego i Huberta Zawadzkiego. Na niecałych 300 stronach autorzy przedstawiają Polskę, której historia wciąż podlega przeobrażeniom. Jak zauważają, „Polacy zawsze musieli przebudowywać swoją przeszłość”, co oznacza przemianę zarówno fizyczną, jak i mentalną (s. XIV). Polska nie jest ciągła, nawet jeżeli przeszłość i teraźniejszość są powiązane. II Rzeczpospolita to po prostu opowieść o „odzyskanej” niepodległości, bez rozpamiętywania 123-letniego niebytu. Polska zaś nie jest centrum, lecz stale zmieniającym się światem na peryferiach.

³ Do polskiego dążenia do kontynuacji odnosi się Timothy Snyder, o czym mowa będzie dalej. Istnieje tu ciekawe podobieństwo do stwierdzeń o wywodzeniu się Moskwy (i jej następców) od Rusi Kijowskiej; zob. M. Poe, *The Russian Moment in World History*, Princeton 2004.

⁴ M.B. Biskupski, *The History of Poland*, Westport 2000.

⁵ N. Davies, *Europe. A History*, New York 1998 [wyd. polskie: *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998]; T.G. Ash, *In Europe's Name. Germany and the Divided Continent*, New York 1993 [wyd. polskie: *W imieniu Europy. Niemcy i podzielony kontynent*, Londyn 1996].

⁶ W *Sercu Europy* znalazło się twierdzenie, które ma odeprzeć wszelką krytykę: autor z dumą zaznacza (odwołując się do pierwszego wydania), że „polscy czytelnicy i krytycy czytali książkę ze znacznie większym zaangażowaniem i znanstwem niż Brytyjczycy czy Amerykanie” (N. Davies, *Heart of Europe. The Past in Poland's Present*, wyd. 2, Oxford 2001, s. XV [wyd. polskie: *Serce Europy. Krótka historia Polski*, Londyn 1995]). Nie ma powodu, by pozbawiać go wiary w to stwierdzenie.

Autorzy zdają się nawet dystansować od historii narodowej, zauważając, że „państwo narodowe nie jest jeszcze martwe, ale gdyby było, to lektura historii Polski byłaby bardzo ułatwiona” (s. XV). Taka opowieść o narodzie, który wciąż się tworzy i działa, nie idzie szlakiem narodowej mitologii. Na przykład zamiast zalać ręce nad zniknięciem Rzeczypospolitej z map Europy w 1795 r., Lukowski i Zawadzki zauważają, że nadchodzące wojny napoleońskie i tak odcisnęłyby swe piętno na ówczesnej Polsce, i podkreślają, że okres rozbiorów charakteryzuje się nie tylko przetrwaniem kultury wysokiej i szlacheckiej, ale również pogłębieniem różnic regionalnych i konkurujących ze sobą nacjonalizmów. Nowa Polska z 1918 r. jest wytworem nie tylko geniuszu jej liderów politycznych i łutu szczęścia, ale także wewnętrznego chaosu politycznego, gdyż należało pogodzić różne wizje niepodległości. Również okres komunizmu nie jest czarną dziurą, z której wyłania się wolna Polska. Podczas gdy Prazmowska dwukrotnie określa okres komunizmu jako po prostu „znośny” (s. 198, 199), a Davies w *Sercu Europy* pisze o „galernikach” (s. 38), Lukowski i Zawadzki nie stosują takiej retoryki. Usiłują oni umieścić okres komunizmu we właściwym kontekście, jako skutek czegoś, co istniało wcześniej, niepozabawiony „konstruktywnego czy dobrego” wpływu (s. 280). Nie chodzi tu o uszeregowanie tych syntez w jakimś układzie od lewej do prawej. Autorzy *A Concise History of Poland* są tak samo świadomi zbrodni i głupoty komunizmu, jak autorzy innych opracowań. Ale czytelnicy, którzy chcą uniknąć podążania ścieżką trwającego wiecznie polskiego ducha i przyjrzeć się stale zmieniającemu się narodowi, uznają Lukowskiego i Zawadzkiego za najlepszych przewodników po tysiącletniej historii Polski.

Jednakże ta praca ma również poważne braki. Tabele i mapy zawarte w niej wskazują, że Polska musi być definiowana poprzez swoją wielonarodowość. Jak przyznają autorzy, to właśnie sprawia, że Polska jest szczególnie interesująca w kontekście europejskim: w żadnym innym przypadku świadomość naroduwa nie rozwijała się nie tylko bez istnienia państwa (a raczej w ramach trzech odrębnych imperiów), ale też w bliskim kontakcie z innymi wykształcającymi się świadomościami narodowymi (w szczególności ukraińską, żydowską i litewską). Naród, jak klasa, nie jest rzeczą, lecz istnieje tylko we wzajemnej zależności z innymi. Być może jest to truizm – a w każdym razie historycy dziś uznają to za truizm. Takie podejście do dziejów narodowych jest niezbędne, aby doprowadzić do dialogu pomiędzy historią Polski a dziejami innymi państw Europy.

Naród

Najlepszym z najnowszych przykładem wielonarodowościowego podejścia do przeszłości Polski jest entuzjastycznie przyjęta *Reconstruction of Nations (Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999)* Timothy’ego Snydera. Sam tytuł robi wrażenie na czytelniku: 430 lat historii czterech narodów! Autor nie stroni od chwaleń własnej pracy; spotykamy określenia „taka analiza nie miała do tej pory miejsca” i „jest pierwszą tego rodzaju” (s. 21 – tu i dalej paginacja z wydania polskiego) użyte w odniesieniu do własnej twórczości, a nie tylko na okładce. Snyder porównuje nawet swoje opracowanie do lodolamacza, który przebija się przez arktyczne morza konwencjonalnej wiedzy. Czy jego stwierdzenia są uzasadnione?

Celem Snydera jest rekonstrukcja Rzeczypospolitej Obojga Narodów – utworzonej na mocy unii lubelskiej w 1569 r. – jako wielonarodowego centrum Europy Północno-Wschodniej. Już samo to jest wartościowym podejściem: imperium Habsburgów znane jest jako obszar wielonarodowościowy, nie można tego jednak powiedzieć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów. A przecież I Rzeczpospolita była równie, jeśli nie bardziej, złożona narodowościowo jak imperium Habsburgów. W poszukiwaniu czytelnych narracji narodowych wszystkie cztery narody odwołują się do średniowiecznej przeszłości, ignorując złożoność dziejów nowożytnych. Autor nie stara się weryfikować mitów założycielskich, próbuje raczej pokazać, jak „cztery nowoczesne idee narodowe wyrastają z jednej nowożytnej idei” (s. 13).

W pierwszej części książki Snyder śledzi ewolucję od nowożytnego pojęcia obywatelstwa – ograniczonego do elit posiadających prawo głosu, ale nie przez pojęcie narodowości – do współczesnej świadomości narodowej. Znane postacie – Adam Mickiewicz, urodzony w środowisku białoruskim, wykształcony w Wilnie, uznawany za wieszczę polskiego romantyzmu; Jonas Basanavičius, który rozwinął swoje pojęcie litewskiego nacjonalizmu podczas lat spędzonych w Bułgarii i Pradze – pojawiają się obok mniej znanych pisarzy, naukowców i polityków, którzy wytyczyli granice pomiędzy kulturami narodowymi i kształtowali narodowe rodowody.

Pod pewnymi względami to standardowe sprawy: starsza historiografia Europy Wschodniej często lubowała się w anegdotach wielonarodowościowych. Kiedy Snyder opowiada, że litewski dyktator Antanas Smetona „miał żonę Polkę i [...] dobrze mówił po polsku” (s. 95), słyszymy w tym echa opracowań, w których anegdota z życia wyższych sfer staje się argumentem. Najlepsza praca w tym stylu to wciąż dawno niewznawiana *Myths and Realities in Eastern Europe* Waltera Kolarza. Kolarz zajmował się „degeneracją” nacjonalizmu, trzymaniem się „absurdalnych” pomysłów pomimo ogromnie złożonej przeszłości i terażniejszości regionu, który nazywał „Bliskim Wschodem Europy”⁷. Podejście Snydera jest o wiele bardziej pozytywne (jak to przedstawię dalej), a jego badania obejmują tereny dalej na wschód niż praca Kolarza. W *Reconstruction of Nations* żyje nadal zaraźliwa miłość Kolarza do zadziwiającej wielonarodowości, jednak historiografia raczej już nie potrzebuje takiego podejścia do złożoności narodowej.

Co więcej, czytelnicy mniej zafascynowani stylem pisarskim popularyzowanym przez Lemony’ego Snicketa⁸ mogą uznać tę książkę za męczącą (np. „Poglądy te mają charakter metahistoryczny – to długie słowo oznacza, że »są bardziej niż złe«” – s. 22). Szczególnie problematyczna jest decyzja Snydera, by pokazać wielonarodowość omawianego regionu poprzez zamiennie używanie nazw miejscowości w różnych językach. Ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów doświadczyły takich zmian po wielokroć. Snyder robi z tego faktu zabawę językową; np. Wilno, Vilne, Vil’na, Vil’nia i Vilnius stosowane są w tekście zamiennie w zależności od tego, która grupa narodowościowa jest podmiotem zdania. Cel jest jasny, jednak zbyt natrętny. Mimo niedociągnięć, dzięki skupieniu się na rela-

⁷ W. Kolarz, *Myths and Realities in Eastern Europe*, London 1946, s. 7–8.

⁸ Lemony Snicket – autor książek dla dzieci (m.in. *Serii niefortunnych wydarzeń*), utrzymanych w ponurej, „gotyckiej” konwencji (przyp. tłum.).

cyjach między czterema narodami próbującymi odnaleźć takie wątki z przeszłości, które można wykorzystać, Snyderowi udaje się sportretować naród polski – oraz trzy pozostałe narody – przez pryzmat stosunku do innych. Polskość staje się nieodłączną częścią pytań o tożsamość ukraińską, litewską i białoruską.

Historyk Europy Wschodniej, który tak poważnie podchodzi do zagadnienia wielonarodowości jak Snyder, staje przed niemal niewykonalnym zadaniem. Stwierdzenie, że Snyder opowiada nam niekompletną historię, to tylko stwierdzenie faktu, z którym on sam by się zgodził. Inne narody, które zajmowały tę samą przestrzeń – szczególnie Żydzi, Niemcy i Rosjanie – zwykle są nieobecne na kartach *Reconstruction of Nations*. Snyder stara się osnuć swoją historię wokół czterech mniej więcej równoległych (choć niepewnych) trajektorii narodowych; inne prowadzą gdzie indziej, daleko poza wspólnie zamieszkiwany obszar Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nie musimy wspominać o obecności Żydów na terenach, gdzie powstała współczesna Polska; oni od samego początku stanowili część polskiej budowli narodowej. Napisanie historii polskiego nacjonalizmu wymaga zwrócenia szczególnej uwagi na różne w poszczególnych okresach stanowisko Żydów wobec polskości. Jeśli uznamy, że to właśnie relacje z innymi są tym, co określa naród, wtedy ta opowieść o odbudowie narodowej musi być punktem wyjścia – tak jak jest punktem wyjścia dla Snydera. Jego arcyciekawa narracja daje podłoże do twórczego badania współczesnej świadomości narodowej.

Keely Stauter-Halsted ma diametralnie odmienne podejście do narodu polskiego. Zamiast zajmować się elitami intelektualnymi i szlachtą, skupia się na chłopach, przenosi uwagę z szerokich planów badanych przez Snydera na Galicję pod panowaniem Habsburgów w okresie sześćdziesięciu lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Jak wielu badaczy dziewiętnastowiecznych chłopów europejskich, Stauter-Halsted wiele zawdzięcza pracy Eugena Webera; jednak jest to książka poświęcona bardziej działalności chłopów niż jakimkolwiek państwem. W końcu państwo polskie nie istniało w ciągu całego omawianego w tej książce okresu, a właściwie rzecz ujmując, naród polski mieszkał na wsi.

Dzięki wykorzystaniu gazet ludowych, dokumentacji partii chłopskich i przemówień chłopskich posłów w parlamencie galicyjskim, a także współczesnych badań etnograficznych i wspomnień Stauter-Halsted udało się zrekonstruować proces tworzenia się narodu w znacznie większym stopniu, niż wydawało się to możliwe. Śledzi ona początki nowoczesnej polityki na wsi galicyjskiej po wiośnie ludów oraz rozwój chłopskiej sfery publicznej. Na szczególne uznanie zasługuje nie to, że Stauter-Halsted uważa wieś za „złożoną, dynamiczną, heterogeniczną społeczność, na którą składają się różne frakcje, instytucje służące prowadzeniu dyskusji i wciąż zmieniająca się opinia publiczna” (s. 59), ale że zebrała materiał pozwalający jej opowiedzieć niezwykle ciekawą historię. Szczególnie pierwszą część książki czyta się z zapartym tchem.

Prawie wszystkie badania nad powstaniem nacjonalizmu w Europie Wschodniej skupiają się na elitach intelektualnych, i nie bez powodu. Naród rzeczywiście został stworzony przez działaczy politycznych i pisarzy, których w swojej nowatorskiej pracy opisał Miroslav Hroch⁹. W przypadku Polski literatura jest

⁹ M. Hroch, *Social Preconditions of National Revival in Europe. A Comparative Analysis of the Social Composition of Patriotic Groups among the Smaller European Nations*, Cambridge 1985.

dość bogata, wiele wiemy na temat przejścia od nacjonalizmu romantycznego do programów pozytywistycznych po upadku powstania styczniowego w 1863 r. Zbadano też dokładnie powstanie nowoczesnych partii politycznych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w., pokazując, jak koncepcje narodu stały się podłożem dla rozwoju masowych ruchów politycznych¹⁰. Ponieważ praca ta odnosiła się również do innowacji teoretycznych w warsztacie historyka – widocznych szczególnie w książce Briana Portera – otrzymaliśmy wyraźny obraz przypadkowości współczesnej wersji narodu polskiego, stworzonej z rywalizujących koncepcji „ludu” i misji narodu.

Przez stosunkowo niewielu badaczy naród traktowany jest nie jako wytwór elity. Przykładem (często pomijanym) takich badań może być praca Marthy Bohachevskiej-Chomiak na temat nacjonalizmu ukraińskiego: *Feminists Despite Themselves*, w której chłopki (w szczególności poetki ludowe) stawiane są w centrum narodowej świadomości Ukraińców¹¹. Stauter-Halsted pogłębia jeszcze bardziej obraz tworzącego się narodu. Pokazuje, jak nawet przedindustrialni chłopci galicyjscy z połowy wieku mogli wyraźnie wyartykułować swoje „moralne oburzenie” (s. 60) w wyborach do parlamentu ogłoszonych po wiośnie ludów w monarchii habsburskiej. Choć polskie elity i władze austriackie mocno wspierały własnych kandydatów, chłopci wybrali posłów spośród siebie; przedstawiciele ci następnie starli się z reprezentantami klas wyższych w Reichstagu, odnosząc niejaki sukcesy. Na wsi galicyjskiej wytworzyła się nowa przestrzeń publiczna. Stauter-Halsted bada odpowiedzialność polityczną w społeczności wiejskiej i odkrywa, że chłopci stają się prawdziwymi graczami politycznymi, zyskując umiejętności, które później przeniosą na szerszą arenę regionalną.

W drugiej części książki *The Nation in the Village* Stauter-Halsted wkracza na lepiej znany teren: chłopci w literaturze i dyskursie drobnoszlacheckim, szkoły, gazety i duchowieństwo jako siły wpływające na świadomość narodową chłopów. Stwierdza, że „naród musiał zapoznać się z chłopami na ich warunkach” (s. 215). Włączenie znajomych bohaterów narodowych czy symboli do retoryki chłopskiej samo przez się nie stworzyło narodu, gdyż nawet na początku XX w. wśród chłopów istniały dwa różne pojęcia narodu. Jedno reprezentowało konwencjonalne stosunki pomiędzy chłopami a uczestnikami szerszej politycznej, na której chłopci uzyskali reformy społeczne i ekonomiczne w zamian za swe poparcie. Drugie skupiało się bardziej na kulturze ludowej, wzbogaconej o symbolikę narodową i historyczną. Jednak kiedy naród wkraczał na wieś, wieś również wkraczała do narodu i formowała go.

¹⁰ Najważniejsze prace w języku angielskim poruszające kwestie Polski: S.A. Blejwas, *Realism in Polish Politics. Warsaw Positivism and National Survival in Nineteenth Century Poland*, New Haven 1984; R. Blobaum, *Feliks Dzierżyński and the SDKPiL. A Study of the Origins of Polish Communism*, Boulder 1984; N.M. Naimark, *The History of the “Proletariat”. The Emergence of Marxism in the Kingdom of Poland, 1870–1887*, Boulder 1979; P. Brock, *Polish Revolutionary Populism. A Study in Agrarian Socialist Thought from the 1830s to the 1850s*, Toronto 1977; A. Walicki, *Philosophy and Romantic Nationalism. The Case of Poland*, Oxford 1982; B. Porter, *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland*, Oxford 2000.

¹¹ M. Bohachevsky-Chomiak, *Feminists Despite Themselves. Women in Ukrainian Community Life, 1884–1939*, Edmonton 1988.

Praca w rodzaju *The Nation in the Village* wymaga przemyślenia koncepcji nacjonalizmu, Patrice Dabrowski z kolei pokazuje, jak zmieniły się koncepcje narodu pośród elit w ciągu dziesięcioleci poprzedzających wybuch pierwszej wojny światowej. *Commemorations and the Shaping of Modern Poland* jest drobiazgowym odtworzeniem dziewiętnastowiecznego społeczeństwa galicyjskiego¹² przez pryzmat obchodów rocznicowych. Dabrowski przyjmuje za przedmiot badań wydarzenia, które zwykle uznaje się za kształtujące współczesną politykę polską, takie jak obchody stulecia Konstytucji 3 maja i powstania kościuszkowskiego czy odsłonięcie w Krakowie w 1898 r. pomnika Adama Mickiewicza w setną rocznicę urodzin poety; uwzględnia także wiele innych uroczystości, poczynając od lat siedemdziesiątych XIX w. do roku 1913.

Na pierwszy rzut oka praca ta wydaje się zwykłym opisem uroczystości i procesu kształtowania narodu. Dabrowski jednak, tak jak Stauter-Halsted, nie zadowala się ścieżkami Benedicta Andersona. Naród polski nie został wymyślony ani zainscenizowany¹³. Strona bierna tych czasowników nie odzwierciedla wielości stron i głosów, jakie składają się na wydarzenia opisywane przez Dabrowski. Szczególnie chłopci odgrywają fascynującą rolę (której, niestety, nie można prześledzić na podstawie indeksu). W 1879 r. chłopci byli marginalnie traktowani na krakowskich obchodach jubileuszu pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego: plan Kraszewskiego, aby przemycić znajomego chłopca (który miał nadzieję, że przeczyta wiersz napisany na cześć jubilata) na bankiet nie powiódł się, pobliska wioska przesłała więc wiersz wraz z „pryzmą kapusty” na uroczystość¹⁴. Widać wyraźnie, że chłopci galicyjscy nauczyli się, jak obchodzić się z symbolami narodowymi, ale nie udawało im się jeszcze wejść na obchody organizowane przez elity. Dziewiętnaście lat później chłopcy przywódcy odgrywali ważną rolę na obchodach mickiewiczowskich zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie.

Naród zmieniał się także w innych aspektach; być może Dabrowski przecenia wagę uroczystości jubileuszowych w tym procesie, jednak zdecydowanie dają one pojęcie o zachodzących zmianach. Badaczka uważa, że takie wydarzenia przyspieszały społeczne i czasoprzestrzenne jednoczenie się narodu, łącząc

¹² Wśród badaczy historii Polski przed 1918 r. istnieje ciekawy podział pracy. Jedni (np. Stauter-Halsted, Dabrowski, Larry Wolff) pracują głównie w środowisku habsburskim i publikują w „Austrian History Yearbook” lub w pracach zbiorowych wraz z badaczami dziewiętnastowiecznych Węgier i Czech. Inni (np. Theodore Weeks i Robert Blobaum, Timothy Snyder) bardziej interesują się zaborem rosyjskim i współpracują z badaczami Rosji, którzy skupiają się na innych częściach tego imperium. Kilku zaś (np. John Kulczycki) uznaje się za specjalistów od zaboru pruskiego. Podział ten w pewnym stopniu odnosi się do sposobu zadawania pytań i dokonywania porównań, a być może również typu Polski, który brany jest pod uwagę. Tak jak Polska w 1918 r. wyglądała zupełnie inaczej z perspektywy Warszawy, Krakowa czy Poznania, tak samo jej historia inaczej jest postrzegana z różnych punktów widzenia. Jeśli uwzględnimy przerażającą konieczność pracy w archiwach Wiednia, Berlina, Sankt Petersburga i Polski, nie dziwi fakt, że monografie na temat Polski pod zaborami dotyczą zwykle jednego z zaborów.

¹³ B. Anderson, *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*, London – New York 1991 [wyd. polskie: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997]; *Staging the Past. The Politics of Commemoration in Habsburg Central Europe, 1848 to the Present*, red. M. Bucur, Nancy M. Wingfield, West Lafayette 2001.

¹⁴ P. Dabrowski, *op. cit.*, s. 37. Można się zastanawiać nad związkami pomiędzy tymi darami a darami przekazywanymi trzy pokolenia później, w rozkwicie stalinizmu.

pokolenia i klasy społeczne oraz pokonując granice, które wciąż dzieliły Polskę. Opisuje codzienność narodu – choć jest to codzienność niezwyklej czasów.

Kiedy mówimy o nacjonalizmie, należy zapytać o to, jaką rolę odgrywali „inni” w polskich wyobrażeniach. W pracy Snydera różne grupy etniczne, nawet jeśli granice pomiędzy nimi są płynne, podążały innymi ścieżkami – oddzielność ta symbolizowana była przez różne nazwy nadawane tym samym miastom. Nie chodzi tutaj o nadmierne podkreślanie rzeczy oczywistej, że narody są twórcami swoich czasów. Musimy raczej pamiętać o tym, że polskość wciąż zmienia się w relacjach z sąsiadami. Według Stauter-Halsted Żydzi to klasyczni „inni”. Jak pokazuje ona, antysemityzm zarówno przyspieszał tworzenie ponadklasowych sojuszy na wsi (np. kiedy chłopci jednoczyli się ze szlachtą w kampanii na rzecz „chrześcijańskich sklepów”), jak i dzielił chłopskich polityków. Upamiętniające obchody wyraźnie i coraz bardziej skupiały się na narodzie etnicznym, a nie historycznym czy obywatelskim, wystarczy tu wspomnieć o „słowiańskiej” retoryce otaczającej obchody w 1910 r. pięćsetnej rocznicy zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

Jednak stosunki między Polakami a Żydami są niezmiernie głębokie. Eva Hoffman w *Shtetl* przedstawia je jako wzajemną ignorancję zrodzoną z bliskiego sąsiedztwa. Opisując strukturę społeczną osiemnastowiecznego Brańska – ale oczywiście myśląc o całej historii wszystkich polskich Żydów – pisze o „duchowej, jeśli nie materialnej, izolacji. Dwie połowy miasteczka żyły obok siebie, ale wzajemnie się ignorowały. Żydzi i Polacy musieli spotykać się na targu, w karczmie czy w sklepach; musiało dochodzić między nimi do bliższych znajomości, a nawet zdawkowych przyjaźni. Ale w wielu kwestiach naprawdę ważnych obie społeczności były dla siebie wzajemnie nieprzenikalne. Żydzi i Polacy nie odwiedzali nawzajem swych domów ani miejsc kultu, niewiele też wiedzieli o swych problemach i o sposobie myślenia”¹⁵.

Jak wyjaśnia Hoffman, z ignorancji takiej wynikała podejrzliwość i obawy: co np. działa się za zaciągniętymi zasłonami w piątkowy wieczór? Właściwie nie można było się dowiedzieć, co myśli inna osoba. Ignorancja pozostawała wzajemna, tak jak wzajemna była podejrzliwość. Ale ze względu na etniczną i polityczną dominację Polaków antysemityzm polski zawsze miał większą wagę niż jego odpowiednik w społeczności żydowskiej – tak samo jak dążenie do asymilacji miało tylko jeden kierunek.

Kwestię ignorancji można też zastosować do świata nauki. Myśl i praktyka antysemityzmu w Polsce do tej pory są badane na podstawie raczej anegdot – tak jak znajomości rozważane przez Hoffman. Teraz, kiedy mamy monografię tego ważnego tematu, poszukiwanie tożsamości polskiej zostało znacząco ułatwione. W zbiorze *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland* Robert Blobaum i trzynastu innych badaczy polskich i amerykańskich zawarło artykuły obejmujące koniec XIX i wiek XX. Tom rozpoczyna się artykułem Theodore’a Weeksa o tym, „co poszło źle” w stosunkach polsko-żydowskich pod koniec XIX w.,

¹⁵ E. Hoffman, *Shtetl. The Life and Death of a Small Town and the World of Polish Jews*, Boston – New York 1997, s. 106; cyt. z wyd. polskiego: *Sztetl. Świat Żydów polskich*, tłum. M. Ronikier, Warszawa 2001, s. 98.

kiedy asymilacja otworzyła drogę do dominacji antysemityzmu¹⁶. Następnie zamieszczone są artykuły dotyczące pogromów, Żydów w kulturze i myśli polskiej, popularnych stereotypów i ustaw antyżydowskich. W rezultacie powstał zbiór, który można traktować jako dodatkowy przewodnik po najnowszej historii Polski – jednak nie dlatego, że większość Polaków jest czy była antysemitami¹⁷. Raczej dlatego, że nareszcie zaczynamy rozumieć, w jaki sposób polska tożsamość narodowa łączy się z ciągłą obecnością antysemityzmu. Nie można być Polakiem lub myśleć o tym, że się jest Polakiem, bez przemyśleń na temat Żydów, ich obecności lub braku oraz o przebiegu granic między tymi narodami – niezależnie od tego, czy dana osoba czyni to z pozycji pełnej akceptacji zmienności narodowej, czy z punktu widzenia szerokiej (integrystycznej) lub zawężonej koncepcji narodu.

W książce *Antisemitism and its Opponents* – i tu zaczynamy zajmować się kolejną znaną, choć kontrowersyjną kategorią badań – bardzo ciekawe są rozdziały dotyczące antysemityzmu i katolicyzmu. I znów – powtarzając rzeczy oczywiste – to nie katolicyzm przyczynił się do zaistnienia w Polsce antysemityzmu; mimo to tożsamości nie-Żydów i katolików są na tyle powiązane ze sobą, że nie można mówić o jednych bez uwzględniania drugich. Brian Porter pokazuje, jak pod koniec okresu rozbiorowego „retoryka katolicka i współczesny antysemityzm stawały się coraz bardziej zbliżone”, kiedy „znaczące różnice” pomiędzy teologią a ideologią rasistowską „były pomijane, ignorowane, minimalizowane czy odrzucane”¹⁸. Konrad Sadkowski i Dariusz Libionka zbadali działalność duchowieństwa odpowiednio w okresie międzywojennym i podczas drugiej wojny światowej, a Janine Holc w badaniach na temat znaczenia Auschwitz w postkomunistycznej Polsce sugeruje, że współczesna polska tożsamość charakteryzuje się „obsesją niewinności”. Jak zobaczymy, obsesja ta obecna jest w pewnych zakamarkach historiografii.

Polaków można traktować – szczególnie wyraźnie widać to w pracach Normana Daviesa (*Serce Europy, Boże igrzysko*) – jako naród chrześcijański. Tak jak w np. Hiszpanii i Irlandii, nie jest to tylko kwestia tego, iż Kościół katolicki odgrywał znaczącą rolę w rozwoju politycznym, kulturalnym i społecznym w ciągu ostatniego tysiąclecia, ale też faktu, że świadomość narodowa i kształtowanie się państwowości trudno jest zrozumieć bez Kościoła. Jednakże problemy z dostępem do archiwów – każdy badacz w Polsce wie, że czasem łatwiej uzyskać dostęp do teczek bezpieki niż do archiwum którejkolwiek archidiecezji czy Episkopatu – i bariery kulturalne sprawiają, że podobna ignorancja otacza Kościół katolicki, jak i stosunki polsko-żydowskie. Ukazanie Kościoła bez stereotypów to bardzo trudna sztuka. Szczególnie trudno jest przedstawić podejście Kościoła do polskiej nowoczesności. *History of Polish Christianity* Jerzego Kłoczowskiego jest więc wartościową pozycją dla każdego, kto styka się z historią

¹⁶ T.R. Weeks, *Assimilation, Nationalism, Modernization, Antisemitism* [w:] *Antisemitism and its Opponents...*, s. 32.

¹⁷ Opisuję niewłaściwość tego stereotypu we współczesnej Polsce w moim artykule *Martyrs and Neighbors. Sources of Reconciliation in Central Europe*, „Common Knowledge” 2007, t. 13, nr 1, s. 149–169.

¹⁸ Brian Porter, *Antisemitism and the Search for a Catholic Identity* [w:] *Antisemitism and its Opponents...*, s. 104–105.

Polski. Kwestie, które akcentuje ten autor, nie zaskoczą prawdopodobnie żadnego badacza dziejów Kościoła i religii, ale nie zawsze są w pełni doceniane przez innych historyków. Kłoczowski stwierdza, że w okresie nowożytnym przejście od rygorystyki do umiarkowania w praktykach religijnych pozwoliło na utrzymanie katolicyzmu w Polsce w okresie reformacji, nawet jeśli obok istniały kalwinizm i prawosławie. Katolicyzm polski jest głęboki, ale nie surowy, a religijność ludowa, z jej trzymaniem się rytuałów i żarliwą wiarą, nie oznacza stosowania się do nauczania Kościoła.

Różnica pomiędzy wiarą a działaniem najwyraźniej przejawiała się podczas dziewiętnastowiecznych powstań. Zarówno Watykan, jak i polscy biskupi nie wyrażali poparcia dla powstań wymierzonych w cara Rosji; jedność Kościoła i narodu stworzona została po powstaniach. Jednak Kościół miał dwie ogromne przewagi w okresie rozbiorów – po pierwsze był jedyną instytucją, która istniała ponad granicami rozbiorowymi, dlatego mówienie o odrodzonej Polsce oznaczało również mówienie o Kościele. Po drugie pojedynczy książę – tacy jak ci uwiecznieni na rysunkach Artura Grottgera (1837–1867) – przyłączali się do powstań, szczególnie do powstania styczniowego w 1863 r. Jednak silne tradycje antyklerykalizmu w Polsce – zarówno ludowego, jak i wśród intelektualistów (tradycje te zostały w znacznym stopniu zniszczone przez podwójne uderzenie okupacji niemieckiej i rządów komunistycznych) – odczytać można tylko pomiędzy wierszami w pracy Kłoczowskiego. Stwierdza on, że antyklerykalizm był „zjawiskiem marginalnym”, ograniczonym do części inteligencji i nielicznych środowisk robotniczych (s. 235). Stauter-Halsted przeciwnie, wskazuje na rosnący od lat osiemdziesiątych XIX w. opór wobec hierarchów kościelnych, gdy chłopscy przywódcy bardziej zaczęli cenić świeckich nauczycieli. Stosunek Polaków do struktur władzy i tradycji wymaga dalszych badań – tym bardziej że badanie antysemityzmu wśród przywódców i myślicieli kościelnych każe zastanawiać się, jak oficjalne wypowiedzi miały się do działań ogółu¹⁹.

Opisując XX w., Kłoczowski – jak większość, jeśli nie wszyscy badacze polskiej historii – już nie opiera się na schematach w pełni ukształtowanych w poprzednich okresach. Kościół przeżywa kryzysy i prześladowania – zamordowanie jednej piątej wszystkich polskich księży w okresie drugiej wojny światowej, represje stalinowskie, II Sobór Watykański – jednak go to umacnia. Wiara, a więc i polska tożsamość katolicka, pozostaje niezmienną mimo tych przeciwności; Kościół według Kłoczowskiego może mieć wpływ na intelektualistów, ale oni nie mają następnie wpływu na kształt polskiego chrześcijaństwa²⁰.

Należy tu zauważyć, że miejsce katolicyzmu we współczesnej Polsce wciąż pozostaje nieokreślone. Zajęcie się tą kwestią wymaga więcej niż tylko badań teologicznych czy instytucjonalnych – wymaga skierowania uwagi na struktury społeczne, polityczne i intelektualne, tak jak to zrobili Blobaum, Porter i Stauter-Halsted dla okresu rozbiorów. Badania takie poświęcałyby tyle samo uwagi brakowi obecności Kościoła, jak i jego obecności. Do 1989 r. przedstawianie

¹⁹ Zob. artykuły Briana Portera, Konrada Sadkowskiego i Dariusza Libionki w: *Antisemitism and its Opponents...*

²⁰ Krótka wzmianka Kłoczowskiego (s. 328) o książce Adama Michnika *Kościół, lewica, dialog* (Paryż 1977) jest przykładem takiego punktu widzenia.

się jako Polak-katolik oznaczało opozycję wobec tych, którzy odrzucali wiarę (jak również wobec przedstawicieli innych wyznań). Czy uda się Polakom dziś, kiedy Kościół nie jest niezbędny dla przetrwania Polski, odtworzyć istniejące wcześniej wzorce świeckiego nacjonalizmu?

Wojna

Druga wojna światowa i podwójna okupacja to jądro najnowszej polskiej historii, jednak rola tego okresu się zmienia. Niegdyś był on jedynie symbolem polskich cierpień i oporu, teraz stał się wyzwaniem dla tożsamości narodowej. W znacznej mierze zawdzięczać to należy Janowi Tomaszowi Grossowi, po *Sąsiadach* nie można już opisywać historii Polski tak jak kiedyś. *Sąsiedzi* stali się wydarzeniem, zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Nawet jeśli wydaje się, że książka jest tylko zapisem śledztwa dotyczącego wydarzeń w Jedwabnem 10 lipca 1941 r., kiedy „jedna połowa [...] zamordowała drugą połowę”, to jest ona również ćwiczeniem z historii kultury, gdyż wymaga przemyślenia, w jaki sposób budowano polską tożsamość w ciągu 65 lat, które minęły od tamtej pory²¹. Ostatnio kilku autorów podjęło wyzwanie Grossa, podając całą gamę przeciwstawnych doświadczeń, zazębiające się ze sobą obecności i nieobecności, które dziś podsycają takie kontrowersje.

Niektórzy widzą wyzwanie Grossa w inny sposób: uznają je za oskarżenie samej polskości, a nie wezwanie do uzupełnienia wiedzy. Znow jednak istnieje połączenie pomiędzy niewinnością a ignorancją. Marek J. Chodakiewicz oddał – przynajmniej w społeczności polsko-amerykańskiej – ważny głos w obronie polskiego honoru w obliczu historii Jedwabnego²². W *Po Zagładzie* Chodakiewicz stara się walczyć z oskarżeniami Polaków o antysemityzm podczas drugiej wojny i po niej. Co istotne, przedstawia on konflikt jako zwykłą odpowiedź na działania Żydów: komunistów żydowskich, mścicieli żydowskich (którzy przeprowadzali brutalne akcje odwetowe na Polakach podejrzewanych o zbrodnie w okresie Holocaustu) i usiłowania powracających Żydów, by po 1945 r. odzyskać swoją własność.

Powiedzieć, że Chodakiewicz nie ma racji, to powiedzieć niewiele, szczególnie że to kolejna książka pełna bezzasadnych ostrzeżeń przed tym, jak historiografia zachodnia dała się zwieść przez wrogie Polakom siły. Ta monografia jest po prostu złą historią, źle napisaną, źle udokumentowaną i popartą złymi argumentami. Główna metoda badawcza Chodakiewicza to zbieranie relacji. Ich łańcuchy – mocno wytarte, jak talizmany, które przechodzą z rąk do rąk przez pokolenia – przedstawiane są zamiast argumentów: spisy komunistów pochodzenia żydowskiego, przykłady przestępstw popełnianych przez żydowskich bandytów itd. Opowieści te same w sobie nie tworzą żadnej nowej jakości; tak jak talizmany przypominają po prostu o przodkach tej książki, wśród których

²¹ J.T. Gross, *Neighbors. The Destruction of the Jewish Community in Jedwabne, Poland*, Princeton 2001 [wyd. polskie: *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000]. Publikacja ta była już tematem kilkunastu prac, z których najistotniejszą jest *The Neighbors Respond. The Controversy Over the Jedwabne Massacre in Poland*, red. A. Polonski, J.B. Michlic, Princeton 2004.

²² Niedawno ukazała się jego poprawiona praca doktorska *Between Nazis and Soviets. Occupation Politics in Poland, 1939–1947*, Lanham 2004.

znajduje się kilka przykładów wręcz antysemitkiej literatury opublikowanej w Polsce i poza nią w ciągu ostatnich dziesięcioleci²³. Zgromadziwszy relacje, Chodakiewicz przechodzi do wyliczania. Dowiadujemy się, że z „bardzo ograniczonej grupy relacji” wynika, iż 6600 Polaków zostało w latach 1944–1947 aresztowanych z powodu donosów żydowskich, a około 300 z nich zostało zabitych (s. 99 – tu i dalej według wydania polskiego). Znacznie bogatsza baza źródłowa wskazuje, że polscy konspiratorzy zabili 132 Żydów (s. 150–151). Autor nie stwierdza, że Żydzi służący w formacjach komunistycznych byli dwukrotnie bardziej krwiożerczy od ich często obwinianych przeciwników, ale konkluzja taka nasuwa się sama. Pogromy i egzekucje umieszczone w takim kontekście stają się zwykłą reakcją, która wymaga „dalszych badań” (s. 212). Chodakiewicz właściwie ocenia przemoc pod koniec wojny jako przejaw ogólnoeuropejskiego zjawiska zemsty, jednak ta tendencyjna, męcząca książka nie pomaga w najmniejszym stopniu zrozumieć przypadku Polski.

Powtórzę raz jeszcze: problem polega na redukcjonizmie. Przy porównywaniu „żydowskich” i „polskich” ofiar i przestępców gubi się sposób, w jaki te wydarzenia były interpretowane w swoim czasie. Chodakiewicz nie jest w stanie zinterpretować tego, co odkrył. Weźmy jeden istotny przykład: wspomina o wydarzeniu z marca 1945 r., kiedy żołnierze Armii Krajowej porwali czterech oficerów Urzędu Bezpieczeństwa i kazali tańczyć im dookoła ogniska i śpiewać pieśni żydowskie, po czym puścili ich wolno (s. 145). Dla Chodakiewicza oznacza to, że Polacy nie byli tak krwiożerczy, jak się o nich mówi – a nawet byli wielkoduszni w stosunku do swoich przeciwników. Jednak prawdziwe znaczenie tej historii (czego nie rozumie autor) jest takie, że żołnierze widzieli w swoich przeciwnikach przede wszystkim Żydów, chociaż mało prawdopodobne jest, by ci oficerowie (najpewniej członkowie partii komunistycznej) manifestowali jakąś tożsamość narodową czy religijną, a raczej swą przynależność polityczną. Trudno jest znaleźć niestety lepszy przykład antysemityzmu.

Tym samym czytając *Po Zagładzie*, nie zbliżamy się wcale do zrozumienia tego, co oznaczało być Polakiem lub Żydem. Opis doświadczenia wojny ograniczony jest do wyliczenia incydentów, pozbawiony wszelkiego zniuansowania. Polska staje się groteskową krainą, gdzie Polacy i Żydzi zajmują się bezsensowną walką, w której nie ma wygranych. Nie chodzi o to, że wydarzenia opisanych przez Chodakiewicza nie było, ale o to, iż żadna narracja, u której podstaw leży przekonanie o istnieniu wyraźnej granicy między tym, co jest polskie, a tym, co obce (komunistyczne, żydowskie, imperialistyczne, ateistyczne), nie wnosi nic nowego.

Poza zmaganiem etnicznymi, które dziś zdominowały historiografię wojny, bardzo istotne są dzieje oporu. Norman Davies w swojej monografii o powstaniu warszawskim w 1944 r. stara się ulokować Polskę w centrum europejskiej historii wojennej. Książka ta była absolutnie niezbędna, choćby dlatego, że często myli się na Zachodzie powstanie z 1944 r. z powstaniem w getcie warszawskim, do którego doszło rok wcześniej. Davies wykorzystuje powstanie warszawskie, by opowie-

²³ Przykładem tego może być praca Tadeusza Bednarczyka *Życie codzienne warszawskiego getta. Warszawskie getto i ludzie (1939–1945 i dalej)*, Warszawa 1995. Opowieści Bednarczyka, posunięte o krok dalej od pseudonaukowego stylu Chodakiewicza, często w ogóle nie mają oparcia w żadnych źródłach, stając się po prostu tłem dla oskarżeń Żydów o zdradę.

dzień o tym, jak Anglikom i Amerykanom nie udało się dotrzymać zobowiązań wobec swojego „pierwszego sprzymierzeńca”, a także zwrócić uwagę na olbrzymie znaczenie oporu, pojęcia, które nieco znikło z prac historyków w ostatnim dziesięcioleciu, gdy różne tradycje bohaterskie straciły swój blask. Polska nieczęsto jest tematem sześciusetstronicowego bestsellera, a Davies potrafi opowiadać.

Szkoda więc, że *Powstanie '44* nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Można pogodzić się z najdziwniejszą cechą książki: decyzja, by wszystkie imiona podać w wersji angielskiej (więc Jan Karski stał się Yanem, a premier Stanisław Mikołajczyk – „Mickiem”, bo tak go nazywali politycy brytyjscy), jest zdumiewająca nawet dla czytelników, którzy nie znają polskiego²⁴. Można również uznać za nieco żalodne stwierdzenie Daviesa, że stworzył niekonwencjonalną opowieść, a także włączenie do tekstu odniesień do pozytywnych recenzji jego wcześniejszych prac. Czytelnik znajdzie również w przypisie informację: „odnośnik zniknął” (s. 722, przyp. 55 – w wydaniu angielskim) – historia Polski zasługuje na coś lepszego. Jednak wiele osób przeczyta jedynie tę pozycję na temat polskiego doświadczenia wojennego, warto więc przyjrzeć się jej dokładnie.

Jeśli chodzi o zawartość merytoryczną, to *Powstanie '44* jest problematyczne z dwóch powodów. Davies nie wykorzystuje możliwości sprawdzenia rozmaitych znaczeń bohaterstwa. Samo stwierdzenie heroizmu nie wystarczy. Na przykład wzmiankując pokrótce o kilku antybohaterskich relacjach, Davies nie ocenia, jak te i inne wspomnienia pobudzały oczywiste pytania o daremność zrywu. Również jego omówienie czasów komunistycznych, kiedy poważnie ograniczono możliwość poruszania tematu powstania, a wręcz go zakazywano, jest dość uproszczona. Brakuje wzmianki o popularnych filmach o powstaniu czy ruchu oporu w ogóle. Znaczenie wojny dla PRL to temat obszerny i ważny, który wciąż nie został jeszcze zbadany.

Najbardziej prowokacyjne opinie o powstaniu warszawskim wyraził Tzvetan Todorov we wstępie do *Facing the Extreme. Moral Life in the Concentration Camps* – książki mało znanej wśród polskich historyków (o której nie wspomina również Davies). Todorov, który, jak przyznaje, zapoznał się z tą historią jako laik, zajmuje się znaczeniem bohaterstwa w powstaniu w getcie warszawskim w 1943 r. i powstaniu warszawskim w 1944 r. Stwierdza, że powstanie w getcie było „właściwą reakcją na politykę systematycznej eksterminacji”, która „być może nie uratowała nikomu życia, ale [...] mogła pomóc innym, wskazując im możliwość czynnego oporu”, podczas gdy powstanie z 1944 r., choć również spowodowane „głęboką rozpaczą wywołaną patem politycznym”, było efektem błędnych kalkulacji: „Umiłowanie abstrakcji przeważało nad interesem jednostki; walka nie pomogła nikomu, ani wtedy, ani później, ani tam, ani w żadnym innym miejscu”²⁵. Davies na pewno nie zgodziłby się z tym stwierdzeniem i miałby pełne prawo podkreślić, że Todorov nie jest nawet historykiem i nie rozumie Polski. Jednakże jeśli historia to coś więcej niż wypełnianie białych plam, to powstanie warszawskie powinno pozwolić nam badać zmiany polskich

²⁴ Kolejny przykład: pseudonim dowódcy AK Tadeusza Komorowskiego „Bora” został zangielszczony jako *boor* (gbur), co sugerowałoby, że miał on dość niską opinię o sobie. Aneksy do książki pomagają uporządkować chaos pojęciowy Daviesa, ale dodają też kolejne błędy.

²⁵ T. Todorov, *Facing the Extreme. Moral Life in the Concentration Camps*, London 1999, s. 25–26.

wartości i tożsamości w chwili katharsis, której wciąż – jak wskazuje Davies – nie może się oprzeć polska wyobraźnia. Poważny historyk nie powinien, tak jak Davies, ignorować tych zagadnień.

Powstanie '44 było szeroko chwalone za pokazanie życia codziennego żołnierzy i ludności cywilnej. Mnie jednak brakowało czegoś właśnie w tym aspekcie. Kim byli żołnierze, kto poza nimi pozostał w Warszawie, czy powstanie zmieniło stosunki między żołnierzami i cywilami? Davies nie tylko nie jest zainteresowany tymi pytaniami, ale nawet nie podaje surowego materiału dla tych, których one ciekawią. Kluczową rolę podczas walk odgrywały np. setki harcerek i innych dziewczyn, łączniczek i sanitariuszek²⁶. Obok wyobrażenia żołnierza-poety żaden inny obraz z powstania nie znaczy w Polsce tak wiele. Mimo to łączniczki w ogóle nie występują w narracji Daviesa. Zebrany ogromny materiał – zdjęcia i (typowy dla jego książek) szeroki wybór tekśców źródłowych sprawiają, że do książki warto się odwoływać, jednak zazwyczaj autor ignoruje ten materiał. W wyniku tego książka staje się wyłącznie opowieścią o nierozważnych ustępstwach i okrutnej zdradzie bohaterskiej walki.

Kolejne doświadczenie, które ma ogromne znaczenie dla współczesnego nacjonalizmu polskiego, to wygnanie, choć słowo to nie oddaje znaczenia przymusowych deportacji setek tysięcy Polaków na mroźne przestrzenie Syberii i Azji Środkowej w latach 1940–1941. Ta historia również jest znana – m.in. Jan Tomasz Gross udokumentował sowiecką politykę na terenach okupowanych przez prawie dwa lata przed atakiem hitlerowskim w czerwcu 1941 r., a sami wygnańcy wydali kilkanaście wartych odnotowania tomów wspomnień²⁷. Jednak Katherine Jolluck stara się przedstawić tę historię nie jako opowieść o cierpieniu, ale jako wyzwanie dla tożsamości. Wykorzystuje prawie 2 tys. relacji napisanych przez kobiety, badając, jaki wpływ miały na siebie płęć i tożsamość narodu daleko od Polski. Wsiadając do bydłych wagonów, którymi miały wyruszyć w długą podróż na wschód, kobiety te już czuły się Polkami. Jolluck wskazuje, jak poczucie się nasilało – ponieważ kobiety były otoczone przez Rosjan, Ukraińców i środkowoazjatyckich „innych” – i jak się pogłębiało, kiedy kobiety doświadczały tożsamości narodowej w pracy, w swoich rodzinach i na własnej skórze.

Jolluck wskazuje, że płęć to bardzo istotny wątek w badaniach wojny i wygnania. Jest tak częściowo dlatego, że opowieści te bywają zapomniane (widzieliśmy, jak Davies pominął wątek harcerek). Ponadto – choć nie jest to tematem jej pracy i nie chciałbym sugerować, że powinno być – relacje i przykłady bohaterstwa wojennego, cierpienia i poświęcenia są ujęte w kontekście płci. Z tych powodów do pracy Katherine Jolluck należy często sięgać, powinna też ona zachęcić do szerszego badania doświadczeń wojennych.

Chęć przekucia cierpienia narodowego w rodzaj zdanej do wykorzystania przeszłości, a nie jedynie spisanie kroniki tego cierpienia, kierowała też Shi-

²⁶ Jestem wdzięczny Mai Kenney za udostępnienie mi badań na temat łączniczek.

²⁷ J.T. Gross, *Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belorussia*, Princeton 1988; G. Herling, *A World Apart*, New York 1986 [wyd. polskie: G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, różne edycje]; A. Wat, *My Century. The Odyssey of a Polish Intellectual*, New York 1990 [wyd. polskie: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Warszawa 1998]; J. Bardach, *Man is Wolf to Man. Surviving the Gulag*, Berkeley 1998 [wyd. polskie: *Człowiek człowiekowi wilkiem. Przeżyłem gulag*, Kraków 2002].

monem Redlichem. Autor, pochodzący z niegdyś polskich, a dziś ukraińskich Brzeżan, stara się zrekonstruować trójnarodowościowy świat małego miasteczka, które przetrwało odzyskanie przez Polskę niepodległości, okupację sowiecką i niemiecką, Holocaust i trudne następstwa tego wszystkiego. Oczywiście, wiele jest takich książek²⁸, jednak poszukiwania Redlicha różnią się tym, że wchodzi on w perspektywę trzech narodów (Polaków, Żydów i Ukraińców). Poczynając od własnych przyjaciół z dzieciństwa, a także Polaków i Ukraińców, którzy udzielili schronienia jego rodzinie podczas Holocaustu, Redlich zebrał relacje około pięćdziesięciu osób wywodzących się z Brzeżan. *Together and Apart in Brzezany* oddaje niepewność związaną z doświadczeniem wojny: niepewność co do tego, która grupa etniczna odnosiła korzyści z okupacji i jakie intencje miał każdy z okupantów. Redlich nie nadaje przedwojennym Brzeżanom aury romantyczności, lecz rekonstruuje zmienne stosunki. Jest to prawdopodobnie najlepszy dostępny opis powstania i upadku współczesnej Polski wielonarodowościowej, byłby to doskonały tekst dydaktyczny. Tak jak Jolluck, Redlich przedstawia wojnę jako zmagania z siłą, co jest oczywiste, ale też zmagania z tożsamością. Żydowskie wspomnienia o prześladowaniu przez każdą ze stron, ukraińskie wspomnienia niknących nadziei na niezależność pomiędzy Polakami a Rosjanami, polska nostalgia za (czasem przeinaczoną) sielską przeszłością (Redlich znajduje dwóch rywalizujących ze sobą zbieraczy pamiętek z Brzeżan, jeden z nich nigdy nie mieszkał w tym miasteczku) – mieszają się z migawkami wojennymi, a jak odkrywa Redlich, pamięć nie jest dobrym zamiennikiem historii.

W dziejach najnowszych różnego rodzaju literatura wspomnieniowa stanowiła większą część polskiej tradycji historycznej niż w historiografiach narodowych. Chociaż opowieści o życiu przedstawicieli elit występują niemal wszędzie, to w Polsce pamiętniki spisywano na szerszą skalę. Poczynając od lat trzydziestych, różne grupy (instytucje państwowe, partie polityczne, organizacje filantropijne, uniwersytety, periodyki) organizowały setki konkursów pamiętnikarskich. W czasach komunistycznych istniało nawet czasopismo naukowe („Pamiętnikarstwo Polskie”) poświęcone tej tematyce. Prawdopodobnie do rozwoju tego zjawiska przyczyniła się burzliwa historia z jej licznymi powstaniem, nacjonalizm kulturowy oraz silne tradycje socjalistyczne i populistyczne. Choć literatura ta posiada własne, odmienne źródła, pokrywa się ona częściowo z wielością pamiętników (opublikowanych i nieopublikowanych) związanych z Holocaustem. Ten korpus tekstów przeanalizowany został głównie pod kątem socjo-psychologicznym; ogrom źródeł (np. zbiór około 2 tys. relacji opracowany przez Jolluck) pozwala na dokładniejsze i bardziej usystematyzowane badania.

Secret City Gunnara Paulssona jest bez wątpienia jedną z najważniejszych prac o Holocaustcie, jakie ukazały się w ostatnich latach. Wykorzystany w niej został jeden rodzaj owych wspomnień: relacje Żydów, którzy przeżyli wojnę w Warszawie. Paulssonowi udało się zebrać setki świadectw pochodzących z różnych archiwów, głównie warszawskich i jerozolimskich. Przedstawia je w zupełnie nowy sposób, używając analizy statystycznej, aby określić, co właściwie wydarzyło się w Warszawie. Wynik zdaje się dla niektórych recenzentów zaprzeczeniem

²⁸ Należy do nich *Shtetl* Hoffman, który jest w luźny sposób osnuty wokół podlaskiego Brańska, i książka Theo Richmonda *Konin. A Quest*, New York 1995.

pamiętanego doświadczenia: Paulsson wskazuje, że pomimo typowych wyobrażeń, iż polskie społeczeństwo było w najlepszym razie obojętne wobec getta, to w różnych okresach około 28 tys. Żydów ukrywało się po „aryjskiej” stronie muru, a około 17 tys. Żydów żyło w czasie powstania w 1944 r. Ponadto argumentuje on, że takie znane zjawiska, jak zdrada chciwego gospodarza czy wyzyskiwanie przez szmalcowników, występowały znacznie rzadziej, niż się przyjmuje. Paulsson nie chwali Polaków, podejmuje po prostu próbę chłodnego spojrzenia na źródła. Pamiętniki nie są źródłem magicznych opowieści, które należy spłaszczyć (jak u Chodakiewicza). Jak wyjaśnia Paulsson: „Wielu świadków zgadza się ze zdaniem: »gdyby wiedzieli, kim byłem, na pewno by mnie wydali«. Jest to przypuszczenie, tzn. opinia, która nie jest potwierdzona przez statystykę częstotliwości zrad. Należy znaleźć odpowiedź nie na pytanie, dlaczego zdrada była tak częsta, ale dlaczego tak wielu świadków uznawało, że występowała ona częściej niż w rzeczywistości” (s. 19).

Lektura jest prowokująca: posługując się nieodpartą logiką, Paulsson odkrywa „ukryty kontynent” ucieczek Żydów podczas Holocaustu. W rezultacie przywraca pewną równowagę naszemu pojmowaniu odpowiedzi Żydów na niemieckie prześladowania: poza kilkoma podkreślanymi przykładami oporu i bolesnymi historiami pójścia na ugodę (ze strachu lub nadziei) autor wykazuje, jak dużej liczbie osób udało się uciec. Z drugiej strony Paulsson przełamuje obraz wrogiej polskiej Warszawy, odkrywając sieć potencjalnego wsparcia dla praktycznie każdego polskiego Żyda z miasta (to znaczy dla takiego, który mógł znaleźć jakąś wspólną przestrzeń kulturową z polskimi dobroczyńcami). Tak jak Eva Hoffman i Jan Tomasz Gross (choć w zupełnie inny sposób), Paulsson rozważa konsekwencje wynikające z tego, że Polacy i Żydzi byli sąsiadami. Jednak spojrzenie bez mrugnienia okiem na liczby, które kryją się za wspomnieniami, jest rzeczywiście odważne. *Secret City* w żadnym wypadku nie jest „post-Grossową” obroną Polaków, jest to raczej ukazanie wpływu mitów i stereotypów na nasze rozumienie indywidualnych stosunków między Polakami a Żydami²⁹.

Prace tego rodzaju pokazują, jak należy wykorzystywać olbrzymią literaturę wspomnieniową (poszerzoną, w przypadku Redlicha, o zebrane relacje mówione) na nowe, pozornie przeciwstawne sposoby. Gross w *Sąsiadach* nawołuje do afirmacyjnego podejścia do źródeł na temat Holocaustu, obdarzając je większym kredytem zaufania, niż to zwykli czynić historycy. Katherine Jolluck szuka w tych historiach znaczeń i symboli kulturalnych. Gunnar Paulsson łączy podejście afirmujące z finezyjną analizą statystyczną. Jak widać, pogłębione badania doświadczeń wojennych w Polsce dopiero się zaczęły.

Reconstruction of Nations Snydera również obraca się wokół wojny, jest to najmocniejszy punkt tej książki. Autor wskazuje tu na inną mało znaną (poza regionem) tragedię wojenną: czystki etniczne na pograniczu polsko-ukraińskim w latach 1943–1947, używa jej do przewartościowania historii regionu. Pyta, w jaki sposób spory o znaczenie kulturowe i przynależność polityczną danego terenu – spory, które jego zdaniem wywodzą się ze współczesnych koncepcji

²⁹ Eva Hoffman dokonuje obserwacji jakościowej, która potwierdza analizę Paulssona: „W nieznośnej arytmetyce owego czasu wymagane było przynajmniej kilka osób, aby uratować życie jednego Żyda, natomiast tylko jedna osoba mogła spowodować śmierć tak wielu” (E. Hoffman, *op. cit.*, s. 244).

wyimaginowanego średniowiecza – znajdują ujście w masowych mordach i przymusowych deportacjach. Po prostu dwie sumujące się inwazje – Sowietów w 1939 i Niemców w 1941 r. – zmieniły kalkulacje. Przed 1943 r., jak zauważa Snyder, Ukraińcy mieli już doświadczenie w czystkach etnicznych: „Ostateczne rozwiązanie już ich nauczyło, że masowe mordy ludności cywilnej mogą być dokonane dzięki precyzyjnej organizacji i pojawieniu się w odpowiednim czasie ludzi gotowych zabijać mężczyźni, kobiety i dzieci” (s. 160). Ponadto szczególnie okupacja sowiecka wyniszczyła ukraińskie i polskie (a także żydowskie) elity i zmilitaryzowała resztę społeczności. W rezultacie doszło do rzezi i wojny domowej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Po wojnie, kiedy setki tysięcy Polaków mieszkających na tamtych terenach przesiedlano na byłe ziemie niemieckie na zachodzie Polski, polski rząd starał się usunąć Ukraińców z południowo-wschodniej Polski, a polsko-ukraińska wojna domowa weszła w nową fazę, kończąc się dopiero wraz z deportacją około 140 tys. Ukraińców na drugi koniec Polski. Historia ta nigdy nie była szczegółowo opisywana po angielsku, chociaż polscy historycy poświęcili jej sporo uwagi³⁰. Snyder zasługuje na podziękowania nie tylko za przypomnienie tych wydarzeń, ale także za umieszczenie ich w kontekście historii regionu, który przeszedł drogę od wieloetniczności do jednorodności.

Snyder uczynił jednak znacznie więcej. Do niedawna takie niszczenie starego porządku wydawałoby się końcem narracji: narody niszczą swoich sąsiadów, a potem zapominają o ich przeszłości, co wiele kosztuje demokrację (o ludzkości nie wspominając). Ale Snyder pisze nie tylko o tym, jak narody tworzą swoją przeszłość, ale też o tworzeniu nowej przyszłości. Przyczynia się do zrozumienia nie tylko Polski, ale współczesnych mechanizmów kształtowania narodu i demokracji w ogóle, skupiając się na tym, w jaki sposób naród można przebudować tak, aby stał się demokratyczny, pluralistyczny i niekonfliktowy. Kilka ostatnich rozdziałów jego książki poświęconych jest temu, w jaki sposób polscy myśliciele na emigracji i w kraju – z Jerzym Giedroyciem na czele, w 1947 r. założycielem paryskiej „Kultury” i aż do śmierci (która była jednocześnie końcem „Kultury”) w 2000 r. jej wydawcą – przeanalizowali problematykę stosunków Polski z jej sąsiadami. Na długo zanim terapeutyczne właściwości pamięci stały się modne, Giedroyc popierał realistyczną politykę zagraniczną, rozumiejąc, że niepodległa Polska może stać się mocarstwem regionalnym (tak jak przewidywał Piłsudski) jedynie w takim stopniu, w jakim będzie mogła uczestniczyć w nowej Europie. Z perspektywy Paryża Giedroyc widział, jak ważne dla sukcesu Europy Zachodniej jest ocieplenie stosunków pomiędzy Francją a Niemcami, i miał nadzieję, że tak samo stanie się w przypadku Polski. I chociaż komuniści na pewno czytali „Kulturę”, prawdziwymi odbiorcami (do których zresztą ją kierowano) byli ideolodzy opozycji, dzięki którym Polska wyszła z komunizmu. „Nowa myśl polityczna wyrażona w latach siedemdziesiątych – pisze Snyder – stała się nową tradycją polityczną w latach osiemdziesiątych” (s. 228). Snyder śledzi wysiłki pierwszego niekomunistycznego ministra spraw zagranicznych Polski Krzysztofa Skubiszewskiego (który nie należał do opozycji, ale pozostawał niezależny od obozu komunistycznego), zmierzające na początku lat dziewięćdziesiątych

³⁰ Zob. np. G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, Warszawa 1999; E. Misilo, *Akcja „Wisła”*, Warszawa 1993.

do przepracowania kwestii spornych z Ukrainą, Białorusią i Litwą. Trudno jest wyobrazić sobie wejście Polski do Unii Europejskiej – przynajmniej nie w ciągu 15 lat po upadku komunizmu – bez podjęcia tych kroków³¹. Ta część pracy stanowi lekturę obowiązkową dla badaczy Nowej Europy.

Książka Snydera, wraz z pracami Jolluck, Rudnickiego, Paulssona, pomaga obalić główny aksjomat historiografii dotyczący lat czterdziestych, mówiący, że Polska bezpośrednio po wojnie była uwikłana w „wojnę domową”. Podejście takie standardowo występowało w historiografii antykomunistycznej, wyraźnie je widać np. w pracy Krystyny Kersten³². Stronami konfliktu są niby komuniści i demokraci, czy też komuniści i „społeczeństwo”, które stawia opór wobec wdrażania obcego światopoglądu. Takie ujęcie konfliktu miało ogromną siłę, gdyż przesłoniło powstanie opozycji społecznej w kolejnych dziesięcioleciach. Jednak termin „wojna domowa” nie jest właściwy, gdyż zakłada fundamentalną opozycję wobec programu komunistycznego, a opozycja taka splątana była z innymi interesami ekonomicznymi i politycznymi. Z nowszych badań wyłania się bardziej złożona historia, w której antagonizujące uprzedzenia narodowe na obszarze, który znajduje się (nie po raz pierwszy) na pograniczu zwalczających się cywilizacji, doprowadziły do zniszczenia tkanki społecznej. Czasami Polacy mordowali Żydów, dlatego że byli oni komunistami – ale też uznawali Żydów za komunistów, bo ci byli Żydami. W ten sam sposób Polacy i Ukraińcy pozwalali, aby wzajemne podejrzania – takie, jakie Eva Hoffman dostrzega w historii stosunków polsko-żydowskich – doprowadziły do krwawych czystek etnicznych. Różnice klasowe czasami są widoczne w Brzeżanach Shimona Redlicha czy obozach syberyjskich Katherine Jolluck, ale różnice światopoglądowe, takie, o które można walczyć w wojnie domowej, zwykle nie występują. Zamiast tego mamy czystki etniczne; w tym kontekście należy się zastanawiać, dlaczego nie było ich jeszcze więcej.

Zmiany poglądów na temat epoki komunizmu

Zaledwie dziesięć lat temu badania na temat epoki komunizmu w Polsce były dość ograniczone. Większość prac pisali albo politolodzy od okresu zimnej wojny, pochłonięci przez dość wąską koncepcję „sowietyzacji”, albo oficjalni historycy, zatrudniani często przez rozmaite instytucje partyjne w Polsce³³. Młodzi historycy w Stanach Zjednoczonych wybierali raczej tematy dotyczące końca XIX w., ich polscy koledzy skupiali się na początkach PRL, ale nie zajmowali się późniejszymi latami. Dziś sytuacja się odwróciła, szczególnie w Polsce, gdzie liczba prac na temat PRL przewyższa liczbę prac dotyczących jakiegokolwiek innego okresu; również poza Polską pojawiło się wiele nowych badań. W pewnym stopniu przy-

³¹ Snyder nie omawia zmian w podejściu do stosunków polsko-niemieckich, zarówno w „Kulturze”, jak i pośród opozycji, które towarzyszyły zmianom w relacjach ze Wschodem, a czasem je poprzędzają, nie umniejsza to jednak jego podejścia do stosunków wschodnich.

³² K. Kersten, *The Establishment of Communist Rule in Poland, 1943–1948*, Berkeley 1991 [wyd. polskie: *Narodziny systemu władzy 1943–1948*, Paryż 1985]; Anita Prażmowska w swojej najnowszej książce *Civil War in Poland, 1942–1948*, Palgrave 2004, która ukazała się zbyt późno, by można było ją ująć w niniejszej pracy, skupia się na tym zagadnieniu.

³³ Jednym z bardzo nielicznych wyjątków jest cytowana wyżej praca Krystyny Kersten *Narodziny systemu władzy...*

niosło to w efekcie ponowne wprowadzenie cezury roku 1944, z innych już teraz powodów. Prawdziwym wyzwaniem będzie spojrzenie na PRL jako na wytwór zarówno wojny, jak i relacji między narodami z poprzedniego stulecia³⁴.

Poza paroma wyjątkami (takimi jak artykuły na temat powojennej Polski w *Antisemitism and its Opponents*) duchy polskich przedwojennych mniejszości nie są jeszcze obecne w historiografii czasów powojennych. Jednak dwie nowe prace pokazują, jak świadomość narodowa w państwie komunistycznym powstała po części w ciągu wojny i jak stała się nieodłącznym składnikiem ideologii w późniejszych dziesięcioleciach. Książka Jonathana Huenera *Auschwitz, Poland, and the Politics of Commemoration* z początku wydaje się stosunkowo wąskim opracowaniem dotyczącym hitlerowskiego obozu zagłady jako miejsca pamięci. Jest to jednak coś więcej, gdyż – w znacznie większym stopniu, niż się sądzi – Auschwitz miało ogromne znaczenie dla historii, którą komuniści i Polacy w ogóle opowiadali o sobie.

Jak zauważa Huener, Polacy – co nie dziwi – postrzegają siebie jako ofiary drugiej wojny światowej, a Auschwitz, przy takim postrzeganiu wojny, było miejscem martyrologii Polaków: „obóz pierwotnie przeznaczony dla internowania, wykorzystania i eksterminacji polskiego więźnia politycznego – więźnia, który nie był bezbronną ofiarą, ale członkiem ruchu oporu, bohaterem, męczennikiem cierpiącym i oddającym życie w imię wyższego celu, jak naród polski, katolicyzm lub socjalizm” (s. 29). Huener nie chce tu udowodniać, że to historia nieprawdziwa, bo wcale taka nie jest: około 150 tys. Polaków, w tym wielu członków podziemia, trafiło do Auschwitz, gdzie połowa z nich zmarła. Nie jest to duża liczba wobec Holocaustu, ale wystarczająca, aby podtrzymywać pamięć narodową. Interesujące są tu dwie związane ze sobą sprawy: po pierwsze Auschwitz stało się sceneryą dla historii narodowej – i jednym z nielicznych tematów, co do którego w latach, kiedy powstanie warszawskie było niemal tematem zakazanym, zgodzić się mogło zarówno państwo, jak i społeczeństwo. Po drugie ta opowieść o martyrologii stała się możliwa dzięki zdjęciu nacisku z cierpień Żydów.

W epoce stalinowskiej Auschwitz, według słów polskiego komunisty i byłego więźnia, było „synonimem rewolucyjnej walki w obronie pokoju” (s. 80). Później „rewolucyjna walka” wyblakła, jednak przywódcy komunistyczni uważali, że Auschwitz było rodzajem wizytówki, umożliwiającej wejście do międzynarodowej społeczności państw. Uroczystości upamiętniające i rozwój muzeum w Oświęcimiu dawały Polsce i Polakom możliwość ubiegania się o miejsce w społeczności światowej i demonstrowania troski o wspólne wartości. Jednocześnie sprawiały one, że reżim komunistyczny (a ostatecznie również polski paradygmat narodowy) stawał się podatny na krytykę międzynarodową, szczególnie po oficjalnej kampanii „antysyjonistycznej” w 1968 r. Huener kończy swoją opowieść wizytą Jana Pawła II w Auschwitz w 1979 r. – która, jak pisze, „wyzwoliła” obóz z kaftana bezpieczeństwa języka oficjalnego i pozwoliła na debatę publiczną, debatę – dotyczącą w równym stopniu Holocaustu i narodu polskiego – która trwa do dziś³⁵.

³⁴ Po części kierunek ten jest odpowiedzią na mający ogromny wpływ artykuł Jana Grossa *War as Revolution* [w:] *The Establishment of Communist Regimes in Eastern Europe, 1944–1949*, red. N. Naimark, L. Gibianski, Boulder 1997, s. 17–40.

³⁵ Zob. J.P. Holc, *Memory Contested. Jewish and Catholic Views of Auschwitz in Present-Day Poland* [w:] *Antisemitism and its Opponents...*, s. 301–325.

To, że nie można zrozumieć w pełni rządów komunistycznych w Polsce, jeśli nie weźmie się pod uwagę nacjonalizmu, było jasne co najmniej od 1968 r. Mniej jasny był sposób, w jaki do tego nacjonalizmu należy podchodzić. Czy jest to rodzaj fałszywego nacjonalizmu, który pozwalał kontrolować prawdziwą świadomość narodową Polaków? W bezsprzecznie najważniejszej monografii na temat PRL napisanej dotychczas – która wymaga możliwie szybkiego angielskiego przekładu – Marcin Zaremba analizuje, w jaki sposób oficjalny nacjonalizm ewoluował w ciągu 40 lat, od utworzenia Związku Patriotów Polskich przez polskich komunistów w Moskwie w czasie wojny, przez apogeum nacjonalizmu komunistycznego za rządów Edwarda Gierka w latach siedemdziesiątych. *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm* jest misterną i bardzo dokładną analizą retoryki nacjonalistycznej używanej przez komunistów do legitymizacji władzy³⁶.

Podstawowy argument Zaremby – że „chcąc trafić w kod kulturowy Polaków, władze partyjne stały przed koniecznością unarodowienia tradycji ruchu [komunistycznego], zespolenia z tradycją narodu” (s. 117) – nie będzie niespodzianką dla nikogo, kto zna historię któregoś z krajów bloku sowieckiego. Tak jak Huener, Zaremba odkrywa ewolucję, która rozpoczyna się od rewolucyjnego nacjonalizmu lat czterdziestych – tj. polskiego nacjonalizmu, który wyraźnie należy do komunistów: walka jest w nim postępową, a „wyzwolenie” jest celem jednocześnie narodu i klasy. Ewolucja ta dociera do punktu, w którym w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nacjonalizm bez żenady czerpie z (niepostępowej) tradycji. Zaremba wskazuje np., że afirmacja Bolesława Bieruta, szefa partii komunistycznej i prezydenta Polski od 1947 do jego śmierci w 1956 r., opierała się częściowo na podstawie legitymizacji nacjonalistycznej. Również referendum w 1946 r. miało zapewnić komunistom poparcie narodu.

Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm w szczególnie nowatorski sposób podchodzi do okresu stalinowskiego (1948–1955). Zaremba wskazuje, że chociaż słowo „naród” występuje w słowniku komunistycznym, używane jest tam schematycznie, a semantycznie oznacza „lud” albo nawet „masy”. Patriotyczne hasła okresu powojennego zużyły się, a akcenty przesunęły się od prób zachęcenia Polaków do docenienia komunistów na wymaganie, by społeczeństwo zaakceptowało „postępowy” panteon bohaterów. W okresie stalinowskim nadal jednak używano nacjonalizmu w celu legitymizacji – jak to widać np. w desperackich próbach, by Rosjanin Konstanty Rokossowski był postrzegany jako bardziej polski, albo w odwoływaniu się Bieruta do myśli Romana Dmowskiego, czołowego przedstawiciela polskiego szowinizmu narodowego w okresie przedwojennym. W przemówieniach na zjazdach partyjnych, instrukcjach dla agitatorów i w raportach z województw Zaremba znajduje ciągłe próby poprowadzenia dyskursu partyjnego na temat narodu w taki sposób, żeby odpowiadał on zarówno wymaganiom ideologicznym, jak i polskim tradycjom.

Głównym atutem książki jest sposób, w jaki Zaremba opisuje Polskę pod rządami Władysława Gomułki (1956–1970). Stał się on bohaterem narodowym, kiedy wrócił do władzy w październiku 1956 r. i nie dopuścił do interwencji

³⁶ Książka Zaremby jest częścią serii zatytułowanej *W krainie PRL*, redagowanej przez wybitnego historyka z Uniwersytetu Warszawskiego Marcina Kulę. Większość autorów książek w tej serii to jego doktoranci.

sowieckiej; zainspirował i stworzył warunki dla nakręcenia kilku zrobionych z rozmachem filmów dotyczących historii Polski, unormował stosunki z Europą, nawiązując relacje z RFN. Jednocześnie wierzył, że największym zagrożeniem dla Polski socjalistycznej było „anarchiczne dziedzictwo szlacheckich” (s. 265), Całe rządy Gomułki można więc interpretować jako próby ratowania narodu przed nim samym. Sprzeczności okresu gomułkowskiego są kluczem dla zrozumienia długiej i pełnej zawirowań – choć całkowicie pokojowej – drogi do upadku PRL, a Zaremba jest doskonałym przewodnikiem po tej drodze. Ze względu na relatywnie małą liczbę prac na temat nacjonalizmu w krajach bloku sowieckiego jego książka ma ogromną wartość dla wszystkich historyków dziejów najnowszych Europy Wschodniej³⁷.

Podejście do PRL jako do reżimu, którego pojęcia i działania odwoływały się w równym stopniu do polskich tradycji kulturowych, jak i do wskazówek Kremla, wydaje mi się bardzo obiecujące. Trudno jest mówić o rządach komunistów jako o rządach „obcych” – choć uznanie ich za polskie wymaga zadania sobie pytania, co to znaczy być polskim. Po upadku komunizmu badanie ustroju politycznego w ujęciu „romantycznym” czy „realistycznym” również nie wydaje się właściwe³⁸. Wiemy, że Kościół rzymskokatolicki i niezależna inteligencja przetrwały (czy nawet kwitły) w PRL i odnowiły się w następnym okresie. Należy zadać sobie pytanie, dlaczego tak się stało. Zaremba podpowiada nam znacznie więcej niż inni badacze i można mieć nadzieję, że jego praca będzie impulsem do dalszych badań tego typu³⁹.

Inni badacze skupili się na konfliktach i walce w okresie PRL. Podejście to widoczne jest już w ogromnej liczbie prac na temat „Solidarności” ćwierć wieku temu. Dziennikarze, politolodzy i socjolodzy umieścili ten zadziwiający ruch – który nie ma sobie równych we współczesnym świecie pod względem zasięgu i celu – w kontekście. Żadne społeczeństwo nie zaangażowało się tak masowo w opozycję wobec rządów komunistycznych jak Polacy. „Solidarność” (a później, oczywiście, przełom 1989 r.) zdaje się kulminacją trzech dziesięcioleci oporu, który trwał nieprzerwanie od zakończenia wojny. Słynny plakat z tego okresu przedstawiał wykres sejsmograficzny o maksimach w latach 1944, 1956, 1970, 1976 i 1980; wykres jest zmiażdżony przez czołg w stanie wojennym w 1981 r. Obraz aktywnego wulkanu – lub może bicia serca – w dalszym ciągu stanowi inspirację dla badania tego jedyne w swoim rodzaju przypadku. Jednak „Solidarność” wciąż, co dziwi, nie doczekała się swojego historyka, chociaż powstało wiele prac dotyczących tego ruchu⁴⁰.

³⁷ Godnymi odnotowania wyjątkami są: K. Verdery, *National Ideology Under Socialism. Identity and Cultural Politics in Ceausescu's Romania*, Berkeley 1991; V. Tismaneanu, *Stalinism For All Seasons. A Political History of Romanian Communism*, Berkeley 2003.

³⁸ A. Bromke, *Poland's Politics. Idealism versus Realism*, Cambridge 1967.

³⁹ Zupełnie innym rodzajem pracy jest monografia Hanny Diskin na temat stosunków państwo – Kościół w tym samym okresie: *The Seeds of Triumph. Church and State in Gomułka's Poland*, Budapest – New York 2001. Diskin ukazuje skalę interakcji i czynniki polityczne, które miały wpływ na decyzje władz o restrykcjach lub zwiększaniu uprawnień Kościoła, jednak jej podejściu brakuje wglądu w kontekst ideowo-kulturalny PRL.

⁴⁰ Ważniejsze prace na temat „Solidarności” to m.in.: T.G. Ash, *The Polish Revolution. Solidarity*, New York 1984 [wyd. polskie: *Polska rewolucja. Solidarność*, Warszawa 1987, wyd. Most]; N. Ascherson, *The Polish August. The Self-Limiting Revolution*, Harmondsworth, UK [Penguin] 1981; G. Ekiert, *The State Against Society. Political Crises and Their Aftermath in East Central*

Czołowym historykiem zajmującym się konfliktem między społeczeństwem a państwem w PRL jest Andrzej Paczkowski z Instytutu Studiów Politycznych PAN. *The Spring Will Be Ours* (Wiosna nasza) – tytuł pochodzi z napisu na murze popularnego podczas pierwszej zimy stanu wojennego na przełomie 1981 i 1982 r. – zbudowana jest wokół sytuacji konfliktowych. Paczkowski w szczególności wykorzystuje obraz „dwóch Polsk”. W różnych momentach oznaczało to przeciwstawienie polityków emigracyjnych tym pozostającym w kraju, demokratów – komunistom, intelektualistów i organizacje – reżimowi. Można tu również przeciwstawiać konformistyczne społeczeństwo i opozycję, jednak Paczkowski doskonale zdaje sobie sprawę, że większość Polaków nie wchodziła w konflikt i bez ironii nazywa rozdział poświęconym latom siedemdziesiątym *La Belle époque*. Uwaga poświęcona zmienności sytuacji sprawia, że *The Spring Will Be Ours* to doskonale wyważona praca stanowiąca znakomity wstęp do poznania dziejów PRL.

Część najlepszych prac nowego pokolenia historyków w Polsce zajmuje się oporem w początkach Polski Ludowej. Łukasz Kamiński stworzył dzieło, które może być ostatecznym zapisem odpowiedzi społecznych na wprowadzenie komunizmu w Polsce. Stara się zwalczyć przekonanie, że większość Polaków po zakończeniu wojny pragnęła jedynie spokoju, więc nie oponowała przeciwko wprowadzeniu komunizmu ani nie wyrażała swojego niezadowolenia. Na podstawie szerokiej bazy źródłowej omawia różnorodne przykłady oporu: strajki, demonstracje studenckie, napisy na murach, żarty polityczne itd. W efekcie uzyskuje jednoznaczną odpowiedź, potwierdzoną przez liczne tabele i wykresy, że od pierwszych chwil przejścia władzy przez komunistów mamy do czynienia z powszechnym, spontanicznym oporem społecznym – pomimo stosunkowo słabo zorganizowanego podziemia. Kamiński pozostaje pod wpływem pracy Jamesa Scotta o „codziennych formach oporu” i przedstawia prawdopodobnie wszystkie możliwe jego przejawy. Należy sobie jednak zadać pytanie, co to wszystko oznacza. Jacy ludzie stawiali opór i dlaczego? Kamiński nie zajmuje się sprawą „wojny domowej”, a nawet jej unika, koncentrując się na masowym, niezorganizowanym oporze. Biorąc pod uwagę szeroki zakres książki, można powiedzieć, że była to mądra decyzja. Jednak w jaki sposób różne rodzaje opozycji mają na siebie wpływ? Można uważać, że partyzanci końca lat czterdziestych walczyli w imieniu całej Polski, a strajkujący czy żartujący wyrażali swoją solidarność z uzbrojonymi grupami w lasach Polski centralnej i wschodniej. Wydaje się, że Kamiński broni punktu widzenia: „Opór społeczny w latach 1944–1948 zdecydowanie ma charakter narodowy. Wyraźnie zaznaczona linia podziału swój – obcy pokrywa się z klasyfikacją Polak – nie-Polak, przy czym tę drugą rolę odgrywali Sowieci, komuniści i w najmniejszym stopniu Żydzi. Komuniści byli stawiani poza narodem nie tylko dlatego, że

Europe, Princeton 1996; J. Holzer, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984; J. Kubik, *The Power of Symbols Against The Symbols of Power. The Rise of Solidarity and the Fall of State Socialism in Poland*, University Park 1994; R. Laba, *The Roots of Solidarity. A Political Sociology of Poland's Working Class Democratization*, Princeton 1991; D. Ost, *Solidarity and The Politics of Anti-Politics. Opposition and Reform in Poland since 1968*, Philadelphia 1990; A. Touraine, F. Dubet, M. Wiewiorka, J. Strzelecki, *Solidarity. The Analysis of a Social Movement. Poland 1980–81*, Cambridge 1983 [wyd. polskie: *Solidarność. Analiza ruchu społecznego 1980–1981*, [Warszawa] 1989, wyd. Europa].

często postrzegano ich jako obcych (Rosjan lub Żydów). Uznawano także, że swoimi działaniami sami pozbawili się miana Polaków” (s. 249). Zdanie to zostało zbudowane z ogromną precyzją, jednak w kontekście całej książki pozostawia bez odpowiedzi pytanie, czy ten podział oznaczał wojnę domową.

Kolejna sprawa dotyczy tego, czy podziały, które przedstawia Kamiński, są tymi samymi, jakie można było zaobserwować w schyłkowym okresie komunizmu kilka dziesięcioleci później, czy też są one częścią czasu wojny (który coraz więcej historyków zajmujących się różnymi krajami europejskimi rozciąga do mniej więcej 1948 r.). Następujący później okres stalinizmu, którego nie można już postrzegać w kategoriach totalitarnego pustkowiec pozbawionego jakiegokolwiek aktywności społecznej, jest mimo wszystko momentem przełomowym w historii Polski. Polska w 1958 r. w bardzo wielu aspektach nie przypomina Polski z roku 1948. Z pewnością transformacji uległ system polityczny i ekonomiczny, uległy jej także polskie społeczeństwo i kultura. Okres stalinowski dotychczas cieszył się mniejszym zainteresowaniem, ostatnie książki Dariusza Jarosza i Marii Hirszowicz znacząco przyczyniają się do uzupełnienia tej luki.

Książka Jarosza *Polacy a stalinizm* w pewien sposób dopełnia pracę Kamińskiego, jest to dalszy ciąg znakomitej monografii na temat chłopów w pierwszym dziesięcioleciu rządów komunistycznych⁴¹. Jarosz jednak nie tylko dokumentuje opór, stara się też zrozumieć relacje pomiędzy „my” a „oni”, między państwem a społeczeństwem. Książka składa się z kilku niezależnych części – dotyczących chłopów, robotników, kobiet, pisarzy i polityki oświatowej. Jarosz zajmuje się bardzo zróżnicowaną tematyką, z jego książki możemy dowiedzieć się o zmianie kultury picia wśród robotników, poszukiwaniu pracy przez kobiety i upolitycznianiu uroczystości szkolnych. Jest tu miejsce dla oporu, ale też dla ustępstw. Jarosz pokazuje, że reakcje społeczne na państwo stalinowskie były dość zróżnicowane, a represje bezpośrednie i opór nie dotyczyły większości Polaków. Sugeruje, że system stalinowski wywodził się częściowo z wcześniejszych reżimów⁴². Dodałbym tu znów potrzebę uwzględnienia sposobu, w jaki polskie społeczeństwo ulegało przekształceniom pod wpływem doświadczenia stalinizmu.

Jednym z ograniczeń, z którym musimy się zmierzyć, kiedy mówimy o stalinizmie – i komunizmie jako takim – jest fakt, że w dużym stopniu polegamy na spostrzeżeniach obserwatorów wykształconych. Wspomnienia czy komentarze intelektualistów, którzy żyli w okresie stalinowskim, są znakomitym źródłem, jednak niewiele z nich pozwala nam na wgląd w środowisko inne niż to, z którego wywodzą się ich autorzy, czy nawet opisuje te środowiska z zewnątrz⁴³. Pół wieku po opublikowaniu *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza książka ta nadal

⁴¹ D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopci*, Warszawa 1998. Zob. moją recenzję w: „Slavic Review” 2000, t. 59, nr 1, s. 198–200.

⁴² Sugeruje on np., że kult jednostki zbudowany wokół Bolesława Bieruta na początku lat pięćdziesiątych mógł mieć pewne cechy wspólne z kultem Józefa Piłsudskiego w latach trzydziestych (D. Jarosz, *Polacy a stalinizm...*, s. 235).

⁴³ Ważnym wyjątkiem są wspomnienia Jacka Kuronia: *Wiara i wina. Do i od komunizmu*, Londyn 1989, które opisują jego życie od czasów przed drugą wojną światową do 1976 r., *Gwiezdny czas*, Londyn 1991 – kontynuacja do 1981 r. Kuroń posiada niedoścignioną umiejętność opisanego robotników, studentów, intelektualistów i biurokratów lat pięćdziesiątych z humorem i sympatią, jak również znaczne zdolności analityczne.

pozostaje typowym wstępem w języku angielskim – czy nawet w polskim – do prac na temat polskiego stalinizmu lub komunizmu w ogóle. Powieść Miłosza jest doskonałą, ale idiosynkratyczną analizą drogi, jaką podążali intelektualiści, „pracując na rzecz komunizmu” (wedle wyrażenia Iana Kershawa⁴⁴) w Polsce. Jednak dotychczas uwagę naukowców polskich odwraca ujawniająca się ciemna przeszłość stalinowska tych czy innych prominentnych intelektualistów⁴⁵. Książka Marii Hirszowicz *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*, o ile mi wiadomo, jest pierwszym systematycznym przedstawieniem tego zjawiska⁴⁶. Jeżeli zostanie ona przetłumaczona (i być może pozbawiona części aparatu naukowego), powinna zastąpić *Zniewolony umysł* w amerykańskich uczelniach⁴⁷.

Hirszowicz sama należała do partii komunistycznej w latach stalinowskich, co więcej, była entuzjastką komunizmu. Jej książka jednak nie jest pamiętnikiem. Hirszowicz analizuje pamiętniki dziesiątków intelektualistów i wykorzystuje relacje stu osób z Warszawy. Jej argumentacja nie będzie zaskoczeniem dla wielu naukowców, chociaż, jak zauważa autorka, wydanie *Czarnej księgi komunizmu*⁴⁸ i innych tego typu prac przykuło uwagę do zbrodni komunizmu, zamiast podziwu dla jego siły przyciągania. Pisze, że w okresie stalinowskim „Unikanie pułapek zaangażowania ideologicznego nie było sprawą prostą, dystansowaniu się wobec ideologii nie sprzyjał bowiem ani »duch epoki« i właściwe danej epoce konflikty, ani instytucjonalne formy, dzięki którym podejmowano działania społeczne. [...] Niebezpieczeństwa automatyzacji okazywały się tym większe, im większa była teoretyczna siła argumentów, do których można się było odwołać, a na które intelektualiści byli z reguły bardzo wrażliwi” (s. 9–10).

Hirszowicz zaznacza, że ujawnienie zbrodni stalinowskich nie zawsze prowadziło do tego, iż wierzący w komunizm intelektualiści odchodzili od swojej ideologii. „Epoka realnego socjalizmu, w której wielu intelektualistów przyjęło rolę »doradców księcia«, zmieniała charakter intelektualnego zaangażowania” – zauważa dalej (s. 10). Jest to uwaga o fundamentalnym znaczeniu, choć Hirszowicz nie wyjaśnia jej szczegółowo: po śmierci Stalina czy wraz z końcem stalinizmu człowiek nie budził się jak ze złego snu. Stosunki między intelektualistami a państwem i między intelektualistami a ideami zostały zmienione i dopiero wydarzenia z 1968 r. – na którym Hirszowicz kończy swoje badania – pozwalają na gruntowne przewartościowanie tych stosunków.

⁴⁴ I. Kershaw, *Working toward the Fuhrer. Reflections on the nature of the Hitler's dictatorship* [w:] *Stalinism and Nazism. Dictatorships in Comparison*, red. I. Kershaw, M. Lewin, Cambridge 1997, s. 88–106. Nie uważam jednak, że w tym sformułowaniu można zamienić Hitlera na Stalina. Chociaż poczucie strachu i potrzeba przewidywania życzeń lidera mogły być podobne w obu systemach, powiedziałbym, że dla większości intelektualistów w okresie stalinowskim – a szczególnie dla tych w krajach satelickich – celem była praca na rzecz komunizmu, dla wartości samej ideologii.

⁴⁵ Klasycznym przykładem jest *Paranoja. Zapiski choroby*, red. A. Roman, Warszawa 1990.

⁴⁶ Dwie prace w jęz. angielskim skupiają się przede wszystkim na okresie przedstalinowskim: J. Connelly, *Captive University. The Sovietization of East German, Czech and Polish Higher Education, 1945–1956*, Chapel Hill 2001; B. Abrams, *The Struggle for the Soul of the Nation. Czech Culture and the Rise of Communism*, Lanham 2004. Szczególnie Abrams opisuje stosunek niekomunistycznych „postępowych” intelektualistów do komunizmu.

⁴⁷ Hirszowicz, emerytowana profesor socjologii w Reading, jest autorką kilkunastu prac na temat PRL w jęz. angielskim, można więc mieć nadzieję, że ukaże się angielskie tłumaczenie tej książki.

⁴⁸ S. Courtois i in., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.

Dlaczego stosunki te są ważne? Jak pisze Hirszowicz, XX w. jest w pewnej mierze wiekiem intelektualistów, nie można zrozumieć ruchów politycznych i społecznych bez idei intelektualnych, nie mogą zostać więc zredukowane do kwestii dobra i zła czy racjonalnej kalkulacji. Jak Václav Havel (który, paradoksalnie, nie jest cytowany) i, oczywiście, Czesław Miłosz, Hirszowicz podkreśla, że konformizm ideologiczny, a także zgoda ideologiczna miały ogromne znaczenie dla ustroju komunistycznego. Intelektualiści ze swej strony mieli wiele powodów do zachowania lub nawet umocnienia lojalności wobec Stalina czy (po jego śmierci) do sprawy komunizmu. Od poczucia winy i potrzeby wyznania grzechów poczynając, na poczuciu misji i pragnieniu solidarności kończąc, Hirszowicz tłumaczy różnorodność motywacji psychologicznych i intelektualnych, które doprowadziły całe pokolenie do komunizmu – a nielicznym, jeśli w ogóle, pozwoliły uniknąć jego pułapek.

Polityczna rola intelektualistów i stosunek jednostki do państwa i zaangażowania publicznego zmieniły się więc diametralnie przed 1960 r.; stosunki te nie mogły wrócić (i nie wróciły) do pewnego rodzaju normy z okresu przedkomunistycznego, niezależnie od tego, czy dotyczyła ona intelektualistów, robotników czy kogokolwiek innego. Chociaż zwolennicy teorii konwergencji z lat siedemdziesiątych nie mieli racji, postrzegając kraje Wschodu i Zachodu jako zasadniczo zgodne w sprawach podstawowych, to struktura społeczna przedwojennej Polski – z ostrymi podziałami między wsią a miastem, robotnikami a inteligencją, a nawet między świeckością a religijnością – została w nieodwracalny sposób zmieniona, na jej miejsce przyszło współczesne społeczeństwo, którego możliwości dostosowania się do wyzwań niesionych przez rewolucyjne zmiany stały się widoczne dopiero pod koniec okresu komunizmu.

Również opozycja w okresie postalinowskim była czymś nowym. Protesty robotników i inteligencji w 1956 r. prawdopodobnie przypominały formy przedwojenne ze względu na ostry podział pomiędzy tymi grupami społecznymi; protest i cele protestujących nosiły, obok innych idei, piętno światopoglądu partyjnego. Można by więc przeformułować zdanie podane wcześniej na temat polskiej wyjątkowo solidarnej opozycji wobec władzy komunistycznej: w wielu krajach istniał we wczesnym okresie poważny opór, łącznie z działaniami oficjalnych partii politycznych, protestami wobec konkretnych przejawów polityki (np. kolektywizacji rolnictwa) i partyzantką. W okresie postalinowskim w wielu krajach rozwinęła się kultura dysydencka, w której grupy intelektualistów artykułowały i rozpowszechniały poglądy na temat komunizmu i jego alternatywy; w kilku (doskonałym przykładem są Chiny i Jugosławia) doszło do poważnych protestów społecznych niezależnych od różnic klasowych. Jednak tylko Polacy stworzyli nowe formy opozycyjne, które obroniły się pomimo powtarzających się porażek.

Kiedy socjologowie zainteresowali się postkomunizmem, znacząco zmalała liczba prac na temat okresu komunistycznego. W książce *Solidarity and Contention* socjolog Maryjane Osa przyczynia się znakomicie do zrozumienia powstania i rozwoju opozycji. Jej praca zbudowana jest na podstawie analizy sieci – doskonałego narzędzia do zbadania nowatorstwa i przekształceń opozycji. Wskazuje ona na połączenia pomiędzy działaczami z różnych środowisk i różnych organizacji podziemnych lub legalnych w różnych okresach w ciągu ponad ćwierćwiecza od 1956 r. do czasów „Solidarności”. W 1956 r. Osa znajduje

subtelne siatki, które dość łatwo zostały rozerwane przez system represji; nie porozumienia pomiędzy opozycją świecką a religijną i międzypokoleniową została gwałtownie zerwana po umocnieniu się władzy Gomułki. Szczególnie kościelna hierarchia nie była skłonna do wspierania takich powiązań, skupiając się raczej na stosunkach z państwem i wiernymi. Stałe wsparcie Kościoła dla osób o innych poglądach było niezbędne dla jego wpływu na zmiany społeczno-polityczne, jednak pomoc taka pojawiła się dopiero w latach siedemdziesiątych. W 1968 r., kiedy inteligencja protestowała przeciwko cenzurze i była uszczuplana przez falę oficjalnie wspieranego antysemityzmu, Kościół w Polsce zwykle unikał wsparcia bezpośredniego, a nawet kontaktów ze świeckimi dysydentami. Jednak w następnym dziesięcioleciu kontakty te nasiliły się, co najlepiej chyba symbolizuje udział kard. Karola Wojtyły w spotkaniu z liderami opozycyjnymi w 1976 r.⁴⁹ Podczas gdy inni badacze – tacy jak David Ost i Michael Bernhard – starali się udokumentować przemiany opozycji z punktu widzenia społeczeństwa obywatelskiego albo – jak Jan Kubik – pod kątem uwarunkowań kulturowych, Osa jako pierwsza bada opozycję w tak dokładny sposób⁵⁰.

Historycy żądają więcej danych: Osa przedstawia liczne schematy i wykresy dotyczące opozycji, na nich grubość linii łączących organizacje czy grupy odpowiada liczbie ich członków. Diagramy dotyczące powiązań opozycyjnych w latach 1978–1981 (s. 162, 165) mówią bardzo wiele na temat istnienia społeczeństwa obywatelskiego i zasad, według których działało. Oczywiście, chciałoby się znać nazwiska, które kryją się za wykresami: kim np. jest jedyny działacz łączący miesięcznik katolicki „Znak” z radykalnymi studentami, stylizującymi się na komandosów z 1968 r. (s. 111)? Osa jednak wykazuje wagę sieci powiązań dla rozwoju opozycji i w tym kontekście nazwiska mają drugorzędne znaczenie⁵¹. Dobrze byłoby, gdyby historycy dziejów Polski – i reszty świata – wzięli to pod uwagę. „Solidarność” – jej geneza, gwałtowny rozwój i wyzwanie, jakie rzuciła ustrojowi komunistycznemu – ma znaczenie nie tylko dla historii Polski. Jako największy opozycyjny ruch społeczny we współczesnym świecie – w latach 1980–1981 uczestniczyła w nim dokładnie połowa dorosłych obywateli i nawet jeśli formalnie władze nie przewidywały sankcji za członkostwo, to jednak mogło się ono wiązać z szukanami – „Solidarność” jest prawdopodobnie jedynym zjawiskiem w najnowszej historii Polski, które samo przez się wymaga uwagi od każdego historyka zajmującego się Europą czy światem współczesnym. Za mniej więcej pięć lat dostęp do archiwaliów z okresu „Solidarności” najprawdopodobniej zostanie ułatwiony, gdyż upłynie trzydziestoletnia karencja na te dokumenty; miejmy nadzieję, że są już młodzi naukowcy, którzy rozpoczynają swoje kariery, mając to na uwadze.

Okres po ogłoszeniu stanu wojennego (grudzień 1981 r.) stawia przed historykiem większe wyzwania, albo może się tak wydawać. Źródła dotyczące tego okresu są raczej dostępne. Istnieje ogromna liczba wydawnictw podziemnych

⁴⁹ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, London 1994, s. 362.

⁵⁰ Zob. przypis 40.

⁵¹ O ile mi wiadomo, nikt z pokolenia „komandosów” nie napisał jeszcze pełnej autobiografii, co nie dziwi, gdyż większość z nich nie przekroczyła sześćdziesiątego roku życia. Najlepszym źródłem dla poznania osobistych dziejów opozycji pozostaje J. Kuroń, *Wiara i wino...*

– około 2 tys. tytułów z lat 1982–1988, właściwie z każdej ważniejszej fabryki, lepszego liceum, uniwersytetu, miasta czy miasteczka w Polsce. Do dziś żaden z historyków nie wykorzystał tych materiałów w sposób systematyczny, poza krótkimi badaniami monograficznymi dotyczącymi ruchów indywidualnych czy samych wydawnictw. Są setki wspomnień (znanych jako wywiady-rzeki) nagranych przez ważnych przedstawicieli partii komunistycznej i „Solidarności”⁵². Zaskakująco wiele materiałów archiwalnych – głównie protokoły obrad Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR i raporty zgromadzone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – zostało odtajnionych, a nawet opublikowanych.

Umożliwiło to powstanie pierwszego dokładnego opisu rewolucji politycznej w Polsce w 1989 r., znakomitej książki Antoniego Dudka *Reglamentowana rewolucja*. Nie jest to pierwsza ani jedyna praca tego typu na temat polityki 1989 r.⁵³, jest jednak moim zdaniem ostatnim słowem na temat tego, jak stara elita polityczna doszła do wniosku, że może i powinna ustąpić nowej elicie politycznej. Co więcej, niewiele znamy przykładów z historii najnowszej, kiedy niedemokratyczne kręgi rządzące po prostu zrzekają się władzy, naturalne więc staje się pytanie, w jaki sposób i dlaczego podejmowane są takie decyzje, a także jakie skutki przynoszą samym elitom. Dudek stwierdza, że rewolucję w Polsce umożliwiły trzy rzeczy: po pierwsze wejście na scenę polityczną lidera radzieckiego Michaiła Gorbaczowa, który odrzucił doktrynę Breżniewa o interwencji w obronie socjalizmu. Po drugie niewydolność biurokracji, która nie potrafiła wyjść z kryzysu pod koniec lat osiemdziesiątych. Brakowało już po prostu zdolnych komunistów. Po trzecie strajki 1988 r. (choć Dudek niewiele mówi na ten temat) wzmocniły wśród elit partyjnych strach przed konfliktem, sprawiając, że chętnie oddano władzę. Dudek – chociaż zwykle identyfikowany z polską prawicą – współczuje ostatnim przywódcom komunistycznym, szukającym jakiegoś wyjścia.

Zarówno dziennikarze, jak i poszukiwacze sensacji byli zafascynowani kulisami 1989 r. Ukazanie się pracy Dudka pozbawiło sensu zgłębianie tej sprawy. Jednak pozorna wszechstronność relacji Dudka maskuje ograniczoną perspektywę. Tutaj (amerykański) krytyk musi się na chwilę zatrzymać: omawiane tu pozycje są wystarczającym dowodem na to, że współczesna historiografia polska osiągnęła dojrzałość, a naukowcy angażują się w takie same dyskusje, jak piszący poza granicami Polski. Również Dudek, chociaż jego bibliografia zawiera zaledwie

⁵² Należy tu wymienić choćby wspaniałą pracę wykonaną na University of Michigan, której celem było zebranie świadectw wielu uczestników rozmów przy okrągłym stole odbywających się od lutego do kwietnia 1989 r. Wprowadzenie do tego projektu zob. www.umich.edu/~iinet/PolishRoundTable/.

⁵³ W historiografii polskiej praca ta może zastąpić doskonale poprzednie omówienie pióra Jana Skórzyńskiego *Ugoda i rewolucja. Władza i opozycja 1985–1989*, Warszawa 1995. Dla Węgier sztandarowym dziełem (w jęz. angielskim), pisanym z podobnej perspektywy jak praca Dudka, pozostaje wciąż R. Tökés, *Hungary's Negotiated Revolution. Economic Reform, Social Change and Political Succession*, Cambridge 1996. Jiří Suk z podobną drobiazgowością omówił ostatnio aksamitną rewolucję w Czechosłowacji: *Labyrintem revoluce. Aktéři, zápletky a křižovatky jedné politické krize (od listopadu 1989 do června 1990)*, Praha 2003. Jeśli chodzi o sprawy polskie, najbliższym odpowiednikiem w jęz. angielskim jest książka M. Castle, *Triggering Communism's Collapse. Perceptions and Power in Poland's Transition*, Lanham 2003. Praca Dudka, przynajmniej jeśli chodzi o rozumienie decyzji władz, stoi na wyższym poziomie, choć Castle również przyczynia się do rozwoju teorii politycznej.

kilka prac wydanych poza Polską, w przekonujący sposób umieszcza swoje rozważania w głównych nurtach debat politologicznych na temat transformacji demokratycznych. Jednak to, że historycy polscy skupiają uwagę niemal wyłącznie na negocjacjach elit politycznych, wywodzi się moim zdaniem z założenia, iż w 1989 r. nie zmieniło się nic poza elitami. Wygląda to na punkt widzenia wykształcony poprzez dzisiejszą polską codzienność, a nie same fakty. Po piętnastu latach po upadku komunizmu wydaje się, że wiele rzeczy nie uległo zmianie lub uległo jej jedynie powierzchownie: elity, retoryka, krajobraz wciąż noszą wyraźne ślady komunistycznej przeszłości. Nawet najbardziej wyraźne przemiany, jakie dokonały się w poziomie życia, wyglądzie miast czy praktyce politycznej, można odrzucić jako zjawiska poboczne. Ten punkt widzenia ma najwięcej zwolenników wśród polskiej prawicy, ale nietrudno też zetknąć się z nim wśród osób powiązanych z antyglobalistyczną lewicą. Dla ludzi z zewnątrz – szczególnie dla naukowców spoza Polski – przemiana ta jest bardziej widoczna.

W jaki sposób odnosi się to do pracy Dudka? W *Reglamentowanej rewolucji* decyzje podejmowane przez liderów – takich jak przedstawiciele polskich elit rządzących – są przypadkowe. Wielką wartością tej książki jest ukazanie, jak np. gen. Wojciech Jaruzelski mógł odpowiedzieć na zmieniające się warunki i rozpoznać, kiedy gra się skończyła. Protesty społeczne i idee polityczne dla Dudka są całkowicie odmiennymi sprawami. Opis narastającej fali protestów w fabrykach i całym kraju w pierwszych ośmiu miesiącach 1988 r. jest mało zadowalający. To samo dotyczy drugiej fali protestów (znacznie mniej znanej niż ta z 1988 r.), której apogeum przypadło na okres rozmów przy okrągłym stole na przełomie lutego i marca 1989 r., i trzeciej fali w lipcu i sierpniu 1989 r. Opisując każdą z nich, Dudek przedstawia statystyki i raporty rządowe, jednak nie wyjaśnia znaczenia i genezy tych protestów. Opisuje je jako „czynnik” (s. 132) decyzyjny elit lub „tło” (s. 243) negocjacji. Skąd się one wzięły? Pytania takie, które wydają się drugorzędne wobec kwestii „rozpadu dyktatury komunistycznej”, nie interesują Dudka. Wyraźnie jednak widać, że, po pierwsze, występowały tu specyficzne czynniki społeczne: żaden inny kraj komunistyczny nie miał do czynienia z tak dobrze zorganizowanym, głęboko zakorzenionym i szeroko rozpowszechnionym protestem podczas przemian w latach 1988–1989. Po drugie, te złożone i zmieniające się protesty nie tylko wpłynęły na decyzje elit, ale również kształtowały te decyzje, nawet jeśli elity wciąż nie rozumiały społeczeństwa. Szkoda np., że podając, iż Służba Bezpieczeństwa opisuje strajki wiosną 1989 r. jako „mające charakter spontaniczny” (s. 244), Dudek przyjmuje taką ocenę, pomijając możliwość zbadania istoty rzeczy. W jaki sposób obraz (żeby nie powiedzieć – mit) spontaniczności, często spotykany w oficjalnych doniesieniach późnego okresu komunistycznego, wpływał na decyzje na temat przyszłości Polski? A jeśli obraz ten jest niepoprawny, to w jaki sposób konkurujące rozumienia tego czy innego momentu wpływają na współczesne wspomnienia o 1989 r.?

Chociaż skupiając się na elitach, Antoni Dudek stracił szansę zakotwiczenia 1989 r. w historii polskiej myśli i praktyki opozycyjnej, udało mu się jednak stworzyć poważną pracę o tym, jak komuniści oddali władzę w tak pokojowy sposób. W polskim kontekście książka Dudka uczyniła wiele dla podkopania „mitów założycielskich” III Rzeczypospolitej – zarówno tych ukazujących okrągły stół jako rodzaj spotkania oświeconych umysłów, jak i tych, które

widzą w nim mroczny spisek⁵⁴. Podobnie jak prace Zaremby i Hirszowicz, praca Dudka ma wiele do zaoferowania anglojęzycznemu czytelnikowi. W polskich wydaniach chciałbym zobaczyć niestety niekoniecznie te anglojęzyczne książki, które już zostały przetłumaczone. Wiele monografii szkoły anglo-amerykańskiej nie powieła osiągnięć polskich badaczy, ale oferuje zupełnie nowe podejścia do historii Polski, z czego polscy historycy powinni skorzystać. Zapoznanie się z pracami anglojęzycznych kolegów pomogłoby polskim badaczom w analizie własnych tematów. Moim marzeniem jest stworzenie programu tłumaczeń prac z historii Polski, który by na takie dogłębne podejście pozwolił.

Podsumowanie

Piętnaście lat po upadku komunizmu Polska zamknęła prawdopodobnie kolejny etap historyczny. Jej wejście do Unii Europejskiej w maju 2004 r. (a pięć lat wcześniej przystąpienie do NATO) wieńczyło działania rozpoczęte w 1989 r. Oczywiście, okres ten będzie dopiero opisany przez historyków; András Bozóki w przewidujący sposób zauważył, że tak jak nie określano już w latach sześćdziesiątych RFN czy Włoch mianem krajów „postfaszystowskich”, również nazwa „postkomunistyczny” przestała być użyteczna⁵⁵. Kiedy historycy zajmą się (zamkniętą) historią postkomunizmu w Polsce, będą musieli także wziąć pod uwagę wpływ tej historii na nasze postrzeganie wcześniejszych okresów.

Postkomunizm, jak sama nazwa wskazuje, był okresem reakcji, dla historyków dziejów najnowszych oznaczało to wypełnianie białych plam na mapie historii: opowieści o ukrywanych represjach, zapomnianą przeszłość, nierozliczone porachunki. Teraz potrzebna jest szersza interpretacja. Najlepsze prace o najnowszej historii Polski – np. autorstwa Stauter-Halsted, Porter czy Zaremby o nacjonalizmie – już ją oczywiście podają. Historycy zajmujący się drugą wojną światową i Holocaustem – np. Paulsson, Snyder i Jolluck – odkrywają nowe dowody, ale używają ich nie tylko dla udokumentowania faktów, ale także aby zadać ważne pytania na temat tożsamości i ciągłości, przygotowując grunt dla następnych pokoleń badaczy historii Polski.

Niektóre z zadawanych pytań wywodzą się bezpośrednio z tych stawianych przez filozofów dysydentów późnego okresu komunistycznego: co znaczy być Polakiem? Czy Polska leży w Europie? Czy Polska jest nowoczesna? Inne pytania podobne są do tych, które stawiano w historiografiach Europy Zachodniej, ale nadal pozostają niezbędne: w jaki sposób rodzi się tożsamość płciowa, klasowa czy narodowa w Polsce, w jaki sposób wpływają one na praktykę polityczną? Ponieważ historia polityczna przeżywa *comeback* w tych przepełnionych polityką czasach, historycy polscy będą musieli przedefiniować pojęcia państwa, obywatelstwa i niezawisłości. Pozostają jeszcze inne pytania specyficzne lub przynajmniej szczególnie ważne dla Polski.

⁵⁴ Zob. doskonałą recenzję Łukasza Kamińskiego: *Spadek do rozliczenia*, „Rzeczpospolita”, 27–28 III 2004.

⁵⁵ A. Bozóki, *The End of Postcommunism*, „EES News” (Woodrow Wilson Center), marzec–kwiecień 2005, s. 1–2, 7–8.

Kiedy pytam moich studentów na seminarium poświęconym postkomunizmowi o Francisca Fukuyamę, w odpowiedzi słyszę chóralny śmiech i narzekania: mają dość *Końca historii* i liczą, że zobaczą ją w tym samym koszu na śmieci co inną nadmiernie wykorzystywaną książkę okresu po zimnej wojnie, *Zderzenie cywilizacji* Samuela Huntingtona. Niewielu jest historyków, którzy by się z tym nie zgodzili. Pojęcie „koniec historii” ma jednak pewne znaczenie na najniższym możliwym poziomie: obywatele małych krajów, takich jak Słowenia czy Łotwa, mogą uważać, że niewiele mają już do zrobienia, skoro zostali przyjęci do klubu bogatych. Mało prawdopodobne jest jednak, abyśmy mogli powiedzieć to samo o Polsce, szczególnie że w Iraku, Waszyngtonie, Berlinie stara się ona odgrywać większą rolę na scenie światowej. Ta zmiana w opowieści o współczesnej Polsce nie jest końcem, ale początkiem nowego okresu historycznego, a także zachętą do nowych badań historycznych.

Tłum. Anna Madej

PADRAIC KENNEY (ur. 1963) – profesor historii na University of Colorado. Autor i wydawca sześciu książek, m.in. *Rebuilding Poland: Workers and Communists, 1945–1950* (Ithaca, NY 1997), *Rewolucyjny karnawał. Europa Środkowa 1989* (Wrocław 2005), *The Burdens of Freedom: Eastern Europe Since 1989* (London 2006), *Wrocławskie zadymy* (Wrocław 2007). Przewodniczący Polish Studies Association. Obecnie przygotowuje monografię poświęconą więźniom politycznym na świecie w XX w.

After the Blank Spots are Filled. Recent Perspectives on Modern Poland History

The author reviews trends in Modern Polish History among Polish and Anglo-American scholars. In the study of the 19th century and the Second Republic, he finds increasing attention to the ways that national identity is invented, and in particular to the importance of relations with other national groups shaped Poles' conceptions of themselves. Scholarship on World War Two, as well, is now recognizing that conflict's role as a crucible of national identity, though some historians still limit themselves to simpler stories of national unity and betrayal. The Communist period, in turn, is yielding some of the most innovative work, as scholars move from filling in the blank spots to investigating the mechanisms of accommodation and opposition. In conclusion, the author offers some thoughts on the directions that Polish history can take in the near future.